Po Konfiskacie nakład drugi

Nr. 132 Rok XXV

ŁODZIANIN

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ !

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29, tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19. Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem oddział w Łodzi 40. Redakcja nocna: Piotrkowska 83, telefon 141-56 od 20—22 Wydawca: Łódzki O. K. R. P. P. S. Redaktor odpowiedzialny: Stawiński Wincenty

Czwartek 6 maja 1937

Cena numeru 15 groszy

Drukarnia Ludowa, Piotrkowska 83

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł. 3, za zmianę adresu gr. 50. Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt, w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm. gr. 30, Drobne za wyraz gr. 15. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Hitlerowcy za dalszym mordowaniem ludności cywilnej na terenie Hiszpanii

PAT. donosi z Londynu, że na wczorajszym posiedzeniu Komitetu nieinterwencji ze strony Niemiec wysunięte zostały zastrzeżenia przeciw propozycji brytyjskiej zwrócenia się do obu walczących stron w Hiszpanii o zaprzestanie bombardowania otwartych miast i mordowania ludności cywilnej. „Daily Telegraph" przedstawia przebieg tego posiedzenia w sposób następujący:

Ambasador von Ribbentrop sprawił na wczorajszym posiedzeniu niespodziankę, przeciwstawiając się sugestii lorda Plymoutha, aby rządy, biorące udział w układzie nieinterwencyjnym, zwróciły się do obu stron walczących w Hiszpanii o zaprzestanie bombardowania otwartych miast. Propozycja ta — pisze „Daily Telegraph" — była wynikiem fali współczucia, powstałego wskutek wiadomości z Guernica. Propozycję poparli delegaci Francji, Szwecji, Belgii, Czechosłowacji i ZSSR. Ambasador von Ribbentrop oświadczył, że nie może wogóle zgodzić się na to, aby tego rodzaju propozycja była rozpatrywana przez komitet nieinterwencji, oznaczałaby ona bowiem mieszanie się do wewnętrznych spraw domowych w Hiszpanii. Gdy ze strony brytyjskiej wyjaśniono, że jedynym celem sugestii, wysuniętej przez lorda Plymoutha, jest doprowadzenie do bardziej humanitarnego sposobu walki, ambasador niemiecki oświadczył, że nie mógłby się zgodzić na to, aby dyskusja ograniczyła się wyłącznie do sprawy bombardowania otwartych miast. Dodał on, że sprawa ta nie leży w kompetencji komitetu i że jego zdaniem, opartym na własnych doświadczeniach w okresie wielkiej wojny, tego rodzaju akcja, jak

bombardowanie otwartych miast, choć godna pożałowania, jest czasem niezbędna (!).

Lord Plymouth zaproponował wobec tego, że na następnym posiedzeniu przedstawi memoriał brytyjski, któryby ściśle wyjaśniał, co Rząd brytyjski w tej sprawie zamierza uczynić. Ambasador Ribbentrop przeciwstawił się nawet i tej propozycji. Delegat sowiecki, ambasador Majskij, odpowiadając na przemówienie Ribbentropa, zaznaczył, że jego zdaniem, stanowisko zajęte przez delegata niemieckiego musi wywołać podejrzenie, gdyż wygląda na to, że

Niemcy starają się o przygotowanie gruntu dla dalszego bombardowania otwartych miast.

Sytuacja na froncie

Komunikat urzędowy donosi: O świcie w środę wojska nasze odparły energicznie atak nieprzyjacielski na prawe skrzydło nasze pod Jarama. Na wszystkich innych odcinkach tego frontu nic szczególnego. Na stronę naszą przeszło kilku dezerterów. Na odcinku Teruel lekka strzelanina i kanonada bez następstw. Lotnictwo nieprzyjacielskie dokonało kilku przelotów bez rezultatów.

FRONT ASTURII: Dokoła Oviedo gwałtowny pojedynek artyleryjski. Moździerze nasze ostrzeliwały skutecznie pozycje nieprzyjacielskie. Na odcinku Escamplero lekka strzelanina. Na linie nasze przybyło 20 cywilnych i kilku żołnierzy w pełnym uzbrojeniu.

FRONT EUZCADI (baskijski): Gwałtowne walki podjęte z naszej inicjatywy na wszystkich frontach Guipuscoa. Na odcinkach północnych wojska rządowe atakowały z wielką skutecznością, poprawiając swe pozycje, zadając nieprzyjacielowi duże straty i biorąc kilku jeńców. Na wschodzie lekka strzelanina. Baterie nasze odpowiadały skutecznie na ogień artylerii nieprzyjacielskiej. Lotnicy rządowi bombardowali mosty i dworce w Saragossie, wyrządzając znaczne szkody.

Na pozostałych frontach nic szczególnego.

Zbombardowana kaplica w Durango



Kaplica Jezuitów w Durango, zbombardowana przez hitlerowskie samoloty.

Święte miasto Basków-Guernica zamienione przez lotników hitlerowskich w gruzy



Faszyzm to wojna

„Doktryna wojenna" Włoch faszystowskich

W obecności Mussoliniego izba faszystowska obradowała nad budżetami ministeriów wojny, lotnictwa i marynarki. Podsekretarz stanu w min. wojny Pariani podkreślił, iż doktryna wojenna Włoch streszcza się w formule „Wojna o szybkim wyniku". Dla osiągnięcia tego celu należy uczynić przygotowania w dziedzinie technicznej, moralnej i materialnej. Ministerium wojny pracuje nad takim przygotowaniem w celu zagwarantowania całości terytorialnej królestwa i imperium.

Podsekretarz stanu w ministerium marynarki Cavagnari oświadczył, iż obecnie przed marynarką włoską stoją szersze zadania, niż w przeszłości. Marynarka włoska powiększy w bliskiej przyszłości liczbę pancerników i proporcjonalnie do tego liczbę innych okrętów wojennych. Zdaniem mówcy, ewentualny konflikt europejski niewątpliwie przekształciłby się w wojnę światową. W związku z tym marynarka włoska musi stać się marynarką oceaniczną. Jest to najdonioślejsza zmiana w programie morskim Włoch.

Podsekretarz stanu w ministerium lotnictwa gen. Valle zaznaczył, iż liczba eskadr lotniczych została już zwiększona i wzrośnie jeszcze do granic, przewidzianych w nowej organizacji lotnictwa. Produkcja krajowa w pełni odpowiada koniecznościom stopniowego wykonania tego programu. Co się tyczy surowców, to, w związku z wprowadzeniem w okresie wojny abisyńskiej sankcyj, import surowców, potrzebnych do budowy samolotów, spadł z 23 procent do 8 procent. Z chwilą, gdy eksploatacja górnicza w Sardynii stanie się faktem dokonanym i gdy Włochy mieć będą już swe drzewo z okręgu podalpejskiego, — import ten zmaleje do minimum. (PAT.)



MUSSOLINI

Obrazek z Durango

Faszyści zamordowali księdza przy ołtarzu



Ksiądz baskijski Morilla padł przy ołtarzu w czasie celebrowania Mszy w Durango. Znaleziono go, ubranego w ornat. Ciało rozerwane było odłambami bomby z faszystowskiego samolotu.

Nie przeszkodzi to jednak w dalszym ciągu różnym świstkom brukowym w rodzaju „Małego Dziennika" wychwalać pod niebiosa „narodowe" wojska gen. Franco.

Za autobusami — tramwaje

Komunikacja w Londynie sparaliżowana

Sytuacja w strajku autobusowym w Londynie uległa pewnej komplikacji wobec silnych tendencji strajkowych wśród tramwajarzy. Strajk tramwajarzy znacznie utrudniłby sprawę komunikacji w Londynie, która już obecnie jest bardzo trudna. Autobusy i tramwaje transportują 87 procent pasażerów Londynu. W tramwajach pracuje 12.000 ludzi. Gdyby potrzeby komunikacyjne Londynu zaspakajane być miały wyłącznie przez kolej podziemną i miejską, na których dzieją się już obecnie z powodu tłoku sceny nie do opisania, Londyn stanąłby w obliczu niezwykłych trudności. Kierownicy związku pracowników transportowych są najlepszej myśli i mają nadzieję, że strajk autobusów zostanie wygrany przed upływem tygodnia, wobec czego nie chcieliby przeciągać struny, jednak wśród tramwajarzy panuje silne wrzenie strajkowe.

Ruch ludowy nie zmieni w niczym swego stanowiska

Od Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego otrzymaliśmy następujące dwa komunikaty:

I.

„Pojawiły się w prasie pogłoski, jakoby urlop mój miał polityczne podłoże i był wynikiem tarć czy walk w łonie Stronnictwa Ludowego.

Oświadczam, iż pogłoski te nie mają żadnej podstawy. Powodem mego urlopu jest zły stan zdrowia i konieczność przeprowadzenia kuracji".

(—) M. RATAJ.

5.V. 1937.

II.

„W związku z wiadomościami, jakie się ostatnio ukazały w „Naszym Przeglądzie" i „Gońcu Warszawskim" na temat rzekomego przesilenia w Stronnictwie Ludowym, Naczelny Komitet Wykonawczy Stron. Ludowego komunikuje, iż wiadomości te nie odpowiadają prawdzie i nie mają żadnego uzasadnienia.

(—) STAN. MIKOŁAJCZYK
p. o. prezesa
(—) JÓZEF GRUDZIŃSKI
Sekretarz Naczelny.

Trupy wymordowanej przez hitlerowców ludnośi cywilnej w Guernica



Co się stało w Barcelonie?

Prawicowy dziennik paryski „Le Journal", sprzyjający gen. Franco, przynosi depeszę z Perpignan, w której omawia szczegóły ostatnich zajść w Barcelonie. Dziennik pisze: Bezpośrednią przyczyną wybuchu konfliktu było ultimatum komitetu anarchistów, skierowane do Rządu Companysa. W nocie tej anarchiści barcelońscy żądali od Generalidad przekazania im całej władzy, twierdząc, iż oni to prowadzą obronne działania wojenne i oni wyłącznie w całej Katalonii sprawują rzeczywiste Rządy. Generalidad odpowiedziała na to poleceniem wstrzymania wszelkiej działalności przez komitet anarchistyczny i rozkazem rozbrojenia ludności cywilnej, a jednocześnie odwołała kilka jednostek wojskowych z frontu aragońskiego dla ochrony legalnej władzy. Federacja anarchistyczna ze swej strony podjęła kroki w kierunku izolacji Rządu. Uzbrojone oddziały anarchistów zatrzymywały i rozbrajały na ulicach żołnierzy i policjantów, którzy deklarowali się jako zwolennicy Generalidad. Wszystkich zatrzymanych odprowadzano pod bagnetami na jedno z bardziej oddalonych przedmieść, gdzie oddawano ich pod straż komitetów robotniczych. Ponad to anarchiści zdołali uwolnić swych towarzyszy aresztowanych w ciągu ostatnich dni przez władze rządowe. Generalidad usiłowała reagować, wysyłając oddziały gwardii szturmowej przeciwko anarchistom, w których ręku znajdował się gmach centrali telefonicznej, położony w centrum miasta na placu Katalonii, jednak anarchiści odparli oddział gwardii ogniem karabinowym, przy czym padło wielu zabitych i rannych. Dopiero przybycie nowych oddziałów wojskowych położyło kres zajściom.

PRZYWRÓCENIE SPOKOJU W KATALONII.

Biuro prasowe Rządu katalońskiego w Paryżu ogłosiło następujący komunikat: grupy, które od kilku dni były w niezgodzie z Rządem Generalidad Katalonii, usiłowały wczoraj rano wywołać strajk powszechny w Barcelonie, spowodowały one zaburzenia na przedmieściach Barcelony, w których byli ranni i zabici. Wszystkie siły, stojące do dyspozycji Rządu Generalidad, zapobiegły rozszerzeniu się ruchu. Wezwanie prezydenta Companysa do spokoju osiągnęło swój skutek i w całym mieście zapanowało uspokojenie. Obecnie odbywa się zebranie odpowiedzialnych organizacyj syndykalistycznych i stronnictw politycznych pod przewodnictwem prezydenta Companysa. Generalidad ma całą władzę w swych rękach, a wszelkie wiadomości, usiłujące przedstawić sytuację jako drażliwą, pozbawione są podstaw.

UCHWAŁY HISZPAŃSKIEJ RADY MINISTRÓW.

Posiedzenie hiszpańskiej rady ministrów trwało wczoraj do godziny 1.30 w nocy. Bezpośrednio po zakończeniu obrad Rządu został wydany komunikat, donoszący, że Rząd w ciągu całodziennych obrad badał sytuację jaka się wytworzyła w Barcelonie. Spokój został częściowo przywrócony, syndykaty robotnicze i partie polityczne otrzymały odpowiednie polecenia a praca w fabrykach i w handlu zostanie dziś podjęta na nowo.

Wczoraj rano przybyła do Walencji grupa deputowanych katalońskich z Barcelony, która dostarczy Rządowi szczegółowe sprawozdanie z przebiegu wypadków. — Rząd powziął energiczne kroki dla szybkiego zlikwidowania anormalnej sytuacji w Katalonji i nie zawaha się przed żadnymi krokami dla przywrócenia spokoju w Barcelonie jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego.

Olbrzymi pożar w Poznaniu

W nocy, z wtorku na środę w Poznaniu na 4-tym piętrze gmachu przy Al. Marcinkowskiego 13 wybuchł wielki pożar. W gmachu tym mieści się Hotel Francuski, popularna kawiarnia George, Bank francusko - polski oraz Tow. Ubezpieczeń „Piast". Ogień powstał z przyczyn dotychczas nieustalonych i rozszerzał się z dużą szybkością. O północy cały dach gmachu stał w płomieniach a niebawem trzecie i czwarte piętro było w ogniu. Na miejsce pożaru przybyły wszystkie oddziały straży ogniowej. Mieszkańcy w pośpiechu opuścili zajmowane lokale, unosząc ze sobą zaledwie co cenniejsze przedmioty. Ofiar w ludziach nie było. Pożar opanowano dopiero w środę nad ranem. Na miejsce wypadku przybyły władze bezpieczeństwa. Policja otoczyła kordonem miejsce pożaru przed napływającymi tłumami publiczności. Straty są bardzo duże. Dochodzenie, mające ustalić przyczyny ognia jest w toku.

CAŁE MIASTO SPŁONĘŁO NA ŁOTWIE.

W miasteczku Gostyni w pobliżu Dyneburga (Łotwa) wybuchł pożar, który zniszczył prawie doszczętnie całe miasteczko. Pożar podsycał silny wiatr. W jednej prawie chwili płomienie objęły wszystkie domy z wyjątkiem kościoła. Uszkodzenie przewodów telefonicznych uniemożliwiło zaalarmowanie straży pożarnych z okolicy. Pastwą płomieni padło m. in. kilkanaście sklepów i składów towarowych.

WIELKIE POŻARY W MOSKWIE

W parku kultury i wypoczynku przy ulicy Mantulińskiej w Moskwie, spalił się nowowybudowany kinoteatr, mogący pomieścić 750 osób. Przy gaszeniu pożaru pracowało 9 straży ogniowych. Budynek teatru spalił się doszczętnie. Straty wynoszą 200 tysięcy rubli.

W wielkim składzie materiałów chemicznych przy ulicy Wietnika wybuchł groźny pożar. Spaliły się zapasy oliwy i benzyny. Wybuchy palących się materiałów utrudniały gaszenie ognia.

Przy ulicy Pierwszej Borodinskiej spalił się klub robotników pracujących przy budowie kolei podziemnej. Klub posiadał widownię obliczoną na 600 osób.

Przegląd prasy

O UCHWAŁACH KPP.

O artykule niżej podpisanego na temat uchwał „V-go plenum Centralnego Kom. KPP" piszą rozmaite pisma. „Czas" cytuje artykuł i komentuje go z dość zabawną „troską":

„Szczerze życzymy socjalistom, by zdołali swą organizację przed komunistami obronić. *Niestety nie bardzo w to wierzymy*".

Tą „troskę" znamy dobrze. Są to usiłowania, zmierzające do przedstawienia PPS, jako organizacji „podminowanej" przez „komunę". Jest to swoisty sposób walki z demokracją.

A „Mały Dziennik" kompletnie nic z artykułu nie zrozumiał. Gdy niżej podpisany autor przeprowadził stanowczą linię demarkacyjną między PPS a komuną, wskazując, że KPP zależy od interesów ZSSR, klerykalny dziennik powiada:

„*Dopiero teraz (!)* p. Czapiński spostrzegł to, co każdy widzi od kilkunastu już lat.

Niżej podpisany pisał o tym od (blisko) dwuch dziesiątków lat.

PO 1-SZYM MAJA W WARSZAWIE.

Piękny obchód 1-majowy w Warszawie poważnie zaniepokoił reakcję, zwłaszcza endecką. „Dziennik Narodowy" przyznaje, że pochód był większy, ale cóż? — powiada — to widocznie byli komuniści (!).

„W Warszawie tegoroczny pochód pierwszomajowy *wypadł lepiej, niż w roku ubiegłym*. Szczególnie łatwo było zauważyć zwiększenie się *bojówek socjalistycznych*, które pojawiły się na licznych samochodach ciężarowych, umundurowane, uzbrojone i raz po raz prowokujące przechodniów swoją zaczepną postawą.

W dużym stopniu należy to przypisać stanowisku *komunistów (!)*.

Czytelnik zapewne zauważył, że o „żydach" w pochodzie jakoś w tym roku mniej się pisze: „żydzi", powiada „Dziennik" byli za kulisami.

Skąd raptem tylu „komunistów"? Nie było przecie ani kom-okrzyków ani kom-transparentów! Tak, przyznaje dziennik endecki, ale komuniści się ukryli, przyczaili — taka jest nowa taktyka.

Wszystkie te bzdury są potrzebne po to, by 1) straszyć społeczeństwo „komuną" i 2) by „wykazać" „mobilizację" dwuch (i tylko dwuch!) zasadniczych obozów: komunistycznego i „narodowego" (faszystowskiego).

PO „KATOLICKICH" WYCZYNACH ONR-u.

Reporter bratniego „Dziennika Ludowego" odwiedził ranne ofiary napadu na bundowski pochód. — Szczegóły są przerażające. Sprawozdawca kończy:

„Sześciu ludzi elegancko ubranych z rewolwerami i bombami w ręku strzelało w tłum.

Bilans ich „pracy" *trup pięcioletniego dziecka, sześcioletnia dziewczynka ze strzaskaną ręką, konający ojciec sześciorga dzieci, dogorywający starzec i inni, inni, inni, których nie chcę, których nie mogę, których nie mam już siły odszukać*".

N. P. R. ZA DEMOKRACJĄ.

Odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej Nar. Partii Robotniczej. — Stanęła oczywiście na gruncie demokracji:

„Rada Naczelna Narodowej Partii Robotniczej stwierdza, że w czasie od ostatniego jej posiedzenia nie zaszły w rzeczywistości polskiej żadne okoliczności, które by dały podstawę do zmiany stanowiska Narodowej Partii Robotniczej wobec aktualnych zagadnień politycznych i społeczno - gospodarczych. W podjętej ostatnio inicjatywie organizacyjnej płk. Koca Rada Naczelna *widzi ostatnią próbę ratowania wpływów rozkładającego się obozu sanacyjnego* i wyraża przekonanie, że wobec zdecydowanego i jednolitego stanowiska wszystkich niezależnych odłamów społeczeństwa polskiego, *próba ta nie da żadnego wyniku*.

W tym położeniu tylko odwołanie się do narodu *w niezależnych demokratycznych i uczciwie przeprowadzonych wyborach*, może stworzyć warunki, w których ujawnią się istotne podstawy *prawdziwej konsolidacji* narodowej".

Uchwała słuszna.

PRZEDWCZESNA RADOŚĆ.

Pisma antydemokratyczne zajmują się puszczaniem pogłosek na temat przesuwania się ludowców na prawo — w kierunku „frontu Morges". Celuje w tym „Goniec" (pobożne życzenia), ale pisze na ten temat także „Czas":

„Wzmocnienie frontu Morges jest równoznaczne z osłabieniem szans stworzenia t. zw. *frontu demokratycznego, który jest celem zabiegów PPS.* i t. d.".

Sprawę tą wyjaśnia umieszczony dziś na str. 1 oficjalny komunikat Stronnictwa Ludowego. Prądy demokratyczne wynikają nie z przypadku, lecz z głębokich potrzeb mas chłopskich.

Endecja, konserwa i reakcyjne grupy „sanacyjne" starannie obserwują każde, najmniejsze nawet domniemane wahanie w walkach o demokrację w kraju.

SKANDAL Z DRZYMAŁĄ. NIECH ŻYJĄ NIEBOSZCZYCY!

Umarł Drzymała. Pokazało się po śmierci, że słynny wóz Drzymały w Krakowie zgnił, a ministerstwo komunikacji odmówiło bezpłatnego przewozu z powrotem wozu do Drzymały. Na ten temat gorzkie słowa wypowiada p. Poklewska w „Słowie":

„Nie zapisał się (Drzymała) do żadnego związku obrońców ojczyzny, więc musiał furmanić i zdychającą szkapą zarabiać na życie.

Za to *jakie zaszczyty po śmierci!* Mają powstać biblioteki oświatowe im. Drzymały, w Gdyni któraś z ulic nazwę jego imieniem, pogrzeb mu sprawiono piękny, był p. wice-wojewoda, a jakże.

Co do wymyślania sposobów uczczenia nieboszczyków nie brak nigdy pomysłów. Od czego są nazwy ulic!"

K. CZ.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy żegnali Męża i Ojca naszego
KAZIMIERZA KACZANOWSKIEGO
w szczególności Zarządowi Głównemu Z. Z. K., oraz Tow. Tow. Kuryłowiczowi, Niedziałkowskiemu, Kwapińskiemu, Piotrowskiemu i Fröhlichowi — jak również licznym delegacjom Z. Z. K. i innych organizacji oraz orkiestrom, które, nie bacząc na szereg trudności, na pogrzeb przybyły, składamy z głębi serca płynące podziękowania.

Dziękujemy również serdecznie Tym wszystkim, którzy w jakiejkolwiek formie wyrazili nam współczucie.

RODZINA

Wykrycie sprawców bandyckiej napaści na pochód „Bundu"

Policja warszawska przeprowadziła śledztwo w sprawie bandyckiej napaści na pochód pierwszomajowy „Bundu" w Warszawie.

Ofiarą strzelaniny padli zabity 5-letni Abram Szenkier oraz ranni 50-letnia Feilga Ninman, 43-letni Hersz Dromlewicz, 7-letni Gerszon Perelmutter, 16-letni Luser Nissenbaum, 16-letni Abram Engelater i 6-letnia Hindesa Waldman, Po daniu kilkudziesięciu strzałów, zbrodniarze rzucili petardę i, korzystając z wywołanego popłochu, zbiegli w różnych kierunkach.

Policja aresztowała w związku z napaścią Jana Smoleńskiego, studenta wydziału lekarskiego UJP (Żelazna 50), Henryka Paturę, studenta wydziału matematyczno-przyrodniczego UJP (Ceglana 1), Janusza Olejniczuka, studenta wydziału lekarskiego UJP (Czerniakowska 148) oraz Konstantego Okińczyca, studenta wydziału prawa UJP (Piekarska 9).

Podczas rewizji w mieszkaniu u Patury znaleziono pracownię petard, chemikalie i materiały wybuchowe. U pozostałych znaleziono zapiski partyjne oraz szereg wydawnictw nielegalnego ONR.

Świadkowie wypadku, skonfrontowani z aresztowanymi, rozpoznali w nich sprawców.

Sprawców bandyckiej napaści osadzono w więzieniu.

Sprawcy napaści należą do Związku Młodzieży Radykalnej grupy akademickiej O. N. R. („Rosmanowcy"), których organem jest „A. B. C.".

Tragiczna śmierć 3 Polaków w przeddzień uzyskania pracy

Pisma amerykańskie donoszą o tragicznej śmierci trzech polskich robotników, Władysława Kocięckiego, Maksymiliana Bowlińskiego i Stanisława Kowalika. Wszyscy oni zginęli wskutek przypadkowego zaczadzenia. Na drugi dzień mieli stanąć do pracy po dłuższym bezrobociu.

Posiedzenie Rady Naczelnej Partii odbędzie się dnia 9-go maja b.r. (niedziela) w Warszawie przy ul. Wareckiej 7, II p. Obrady rozpoczną się godz. 10 rano.

Sekretariat Generalny C.K.W.P.P.S.

Wśród literatów

Zwycięstwo listy demokratycznej

Parę dni temu odbyło się doroczne walne zebranie Warszawskiego Oddziału Zw. Zaw. Literatów Polskich. Przewodnictwo Jana Lorentowicza nadało obradom wartki tok, bez ograniczania swobody słowa, i ogromnie utrudniło pisarzom faszyzującym stosowanie — wzorem roku ubiegłego — chwytów, gilotynujących dyskusję. Po rzeczowej krytyce działalności poprzedniego zarządu przystąpiono do wyborów, z których — pod hasłem „obrony wolności zawodu pisarskiego" — wyłonił się zarząd w składzie: Andrzej Strug, Jan Nepomucen Miller, Pola Gojawiczyńska, Wacław Rogowicz, Herminia Naglerowa, Czesław Kozikowski, Julian Tuwim i Kazimierz Wierzyński.

Energiczna krytyka działalności Zarządu Głównego z p. Goetlem na czele, zarządu, który względem oddziału warszawskiego wykonywa coś w rodzaju policyjnej opieki, uchylając jego wnioski, jako „polityczne" — krytyka ta była niejako drogowskazem dla delegatów, którzy uczestniczyć będą w Ogólnopolskim Zjeździe Związku.

Pokwitowania

Do dyspozycji Komisji Centralnej Zw. Zawodowych w myśl wezwania z dn. 14.VIII 36 r.

Rada Zw. Zawodowych we Włocławku zł. 5.—.

Zebrane na Akademii 1-szo Majowej w Związku kelnerów zł. 18 gr. 25.

W. M. O. zł. 5.—.

K. Jasiński zł 3.—.

Tajemnica długowieczności

Jest to zagadnienie tak stare jak świat i nad jego rozwiązaniem głowią się nieustannie całe zastępy uczonych.

Jakkolwiek bardzo wiele czynników wywiera poważny wpływ na możliwość osiągnięcia podeszłego wieku, to jednak ustalono już bezspornie fakt, że najważniejszą rzeczą jest przestrzeganie umiarkowania w życiu i dobieranie pożywienia możliwie zdrowego, posilnego i lekkostrawnego. Tym wszystkim wymaganiom najlepiej czyni zadość kawa „Enrilo". Sporządzona z najszlachetniejszych surowców rodzimych, posiada ona wysokie wartości odżywcze i zdrowotne i tym samym najlepiej nadaje się na codzienny posiłek rano i wieczorem. A nadto 1 filiżanka kawy „Enrilo" kosztuje zaledwie 1 grosz.

(z)

Strajk w Hollywood

Strajkujący robotnicy fotografują łamistrajków

Wczoraj doszło w Hollywood do ostrych starć między strajkującymi pracownikami przemysłu filmowego. 30 strajkujących wtargnęło do biura pośrednictwa pracy i zdemolowało lokal, a znajdujących się tam pracowników, chcących się zaangażować do pracy, pobiło. 5-ciu odwieziono do szpitala w stanie bardzo ciężkim, a kilkanaście osób opatrzyło pogotowie na miejscu. Ruch strajkowy przybiera na ostrości. Liczba posterunków strajkowych przed biurami i atelier filmowymi została podwyższona do 5 tysięcy osób. Strajkujący fotografują wszystkich, którzy przechodzą przez linię posterunków strajkowych, aby mieć przeciwko nim dowód, iż byli lub usiłowali być łamistrajkami. Jeden ze znanych aktorów filmowych był przy podobnej okazji pobity, gdyż nie chciał się dać sfotografować. Policja kilkakrotnie interweniowała.

Makabryczny pomysł

Zaprosiła gości na swoje samobójstwo

Pani Helen Mont, żona znanego dekoratora w N. Jorku zaprosiła do siebie liczne grono znajomych na popołudniową „cocktail-party". Przy tym prosiła zaproszonych, by każdy z nich wysłał dwa zaproszenia od siebie. Obiecywała również, że gościom zgotuje niebywałą niespodziankę. Gdy zaproszeni w liczbie przeszło stu przybyli do apartamentu pani Mont przy Park Ave., zastali ją nieżywą w kuchni z rurką gumową w ustach, łączącą ją z piecem gazowym. Powód desperackiego czynu jest nieznany. 25-letnia samobójczyni, była aktorka, przed kilku miesiącami wyszła za mąż za p. Monta i wydawała się bardzo szczęśliwą w tym małżeństwie.

„Wydartą sprawiedliwość powróćmy ludowi!“

Obraz wsi polskiej i nauki, z niego płynące

PROBLEM ELEMENTARNY

„Niedojadanie! To znaczy z pokolenia na pokolenie mnożone w coraz większym napięciu zubożenie organizmu, to powiększająca się gnuśność i lenistwo, to fizyczne cherlactwo, a z nim zmniejszona zdolność stanięcia w potrzebie do spełnienia swego obowiązku, który nam dzisiaj wszystkim leży na sercu, przed zapędami imperialistycznymi samowładców nowoczesnego militarystycznego znaku“...

Tymi słowy wyraża znakomity uczony *prof. Ludwik Krzywicki*, myśl, że sprawa przebudowy ustroju rolnego w Polsce jest *problemem podstawowym, elementarnym*, ba! nawet kwestią *„być albo nie być“*, jeśli chodzi o utrzymanie z takim trudem odzyskanej Niepodległości.

Słowa powyższe wyjęliśmy z wstępu do pracy *„Struktura społeczna wsi polskiej“*, opracowanej przez Instytut Gospodarstwa Społecznego (Warszawa 1937, opracowanie p. p. Edwarda Strzeleckiego, Konst. Czerniewskiego, Romana Jabłonowskiego, Kazimiery Bentlewskiej).

STAN OBECNY

Nie trzeba wiele się rozwodzić, by wykazać, że istotnie *problem struktury rolnej jest problemem walki z głodem*. Wystarczą nawet dane ze spisu z r. 1921, które nie całkowicie straciły jeszcze aktualność. Wynika z nich, że gospodarstwa, liczące 2 ha (i mniej) stanowią 34% ogółu gospodarstw (1.109.000 gospodarstw i 5 milionów głów), 2 — 5 ha — 30,7%. W województwach południowych stosunek ten wynosi 54,1% i 33%.

A więc ⅓ włościan nie może wyżyć ze swojej roli, zwłaszcza przy istniejącej w Polsce niskiej kulturze rolnej. A właściwie odsetek ubogich włościan jest większy, bo jest ich wiele nawet w gospodarstwach 3 i 4 ha. Kryzys spotęgował tę nędzę. Ale nawet, gdy kryzys minie, *„dla zastępu karłowatych i niższego rzędu małorolnych gospodarstw, oraz dla znacznej części ludności bezrolnej niedojadanie jedynie osłabnie.*

Dane ogólnikowe (i częściowo — przestarzałe, a także niepełne) nie dają jeszcze *pełnego obrazu sytuacji, nie mogą zobrazować doniosłości bezrobocia wsi i to nie tylko jawnego* (bezrobotni rob. rolni), *ale zwłaszcza ukrytego*. To bezrobocie ukryte — to osoby, które po małych gospodarstwach krzątają się, bez dostatecznego zatrudnienia bądź też skazane są na zupełną bezczynność.

Pragnąc rzucić snop światła na tę rzeczywistość, na nędzę wsi polskiej, Instytut — po oświetleniu sytuacji wsi z punktu widzenia samych chłopów przez wydanie dwóch seryj *„Pamiętników chłopów“*, przeprowadził ankietę w 53 wioskach, starając się wybierać wioski typowe dla poszczególnych obszarów, rejonów rolniczych, rozsiane po całej Polsce.

I dlatego obraz, uzyskany na tej drodze, mimo, że jest obrazem częściowym (0,12% ogólnej liczby mniejszych gospodarstw, do 50 ha i 0,11% o powierzchni mniejszej własności) — daje jednak dość dużo materiału do zapoznania się z problemami małej własności wiejskiej i bezrolnych.

JAK TO WYGLĄDA „W TERENIE“?

Wynik ankiety jest wiele mówiący. Przeszło 60% zbadanych gospodarstw (pomijając najmniejsze działki do ⅕ ha) *miało powierzchnię do 5 ha i — w większości wypadków winno być zaliczone do gospodarstw niewystarczających*. (Według opinii *rolników na gospodarstwo przypadać* powinno 7,4 ha).

Na terenie województw południowych gospodarstw takich *jest aż 80%*. Gospodarstwo t. zw. *karłowate: (od ⅕ do 2 ha) wynoszą w całej Polsce 30%, zaś w woj. południowych — 40% ogólnej powierzchni gospodarstw.*

GŁÓD ZIEMI

Ten obraz jest obrazem *głodu ziemi, panującego na wsi polskiej*. Słusznie zaś wyraża się ankieta:

„Głód ziemi w najmniejszych gospodarstwach jest równoznaczny z głodem chleba w spożyciu codziennym ludności — w większych — ustępuje głodowi innych potrzeb“.

Dodajmy jeszcze, że na terenie województw południowych — w grupie gospodarstw ⅕ — ½ ha *przeszło piąta część stanowi jedyne źródło utrzymania posiadaczy.*

ZAOPATRZENIE W ZIEMIĘ

Zaopatrzenie w ziemię waha się od $^1/_{10}$ ha na głowę w gospodarstwach najmniejszych do 2 ha bez mała w największych. W województwach południowych w gospodarstwach najliczniejszych 1 — 2 ha przypada gruntu ornego ⅕ ha na głowę.

Jak wygląda gospodarowanie na takiej ziemi? Oto próba rachunku (str. 82).

„Przeciętny plon pszenicy lub żyta z tej powierzchni wynosi 3,5 q (kwintali); licząc skromnie 2,5 q na roczne spożycie, za pozostały kwintal, czyli za 10 — 12 zł., trzeba tę powierzchnię obsiać, ubrać się, część dochodu użyć na wyżywienie inwentarza żywego i w końcu pokryć wiele innych potrzeb“.

10 — 12 zł. rocznego dochodu za ciężką, całoroczną pracę!

INNE NIEDOGODNOŚCI

Ale to nie wszystko! Struktura wsi jest jeszcze pod innymi względami niezdrowa. Bardzo często występuje szachownica gruntów, nawet t. zw. „ostra szachonica“, gdy grunt orny składał się z 5 — 10 kawałków. Okazuje się, że wogóle ok. ⅓ obszaru mniejszej własności wymaga scalenia, a w woj. wschodnich — prawie ⅔. Zresztą *komasacja musi być związana z przebudową całej gospodarki wsi. W przeciwnym razie scalenie nie prowadzi do celu.*

ZMIANY, ALE NA GORSZE!

Bez wątpienia, gospodarka wsi polskiej ulega zmianom. Ale naogół z ankiety wynika, że *zmiany są na gorsze.*

Struktura gospodarcza wsi zdąża *do coraz większego rozkawałkowania.*

A reforma rolna? Użytki rolne większej własności zmniejszyły się (1919 — 34) o 33%. Parcelacja i likwidacja serwitutów dała mniejszej własności blisko 3 miliony ha, zwiększając jej stan posiadania o 15%. *Prof. Ludwik Krzywicki z całą słusznością* jednak zauważył, że *„reforma rolna ma to do siebie, iż chybia całkowicie swego celu, gdy odbywa się jak dotychczas w powolnym tempie“.*

Jeżeli chodzi o wyniki ankiety — zaledwie 6,3% gospodarstw zbadanych pochodzi z reformy rolnej. Prawie ⅕ gospodarstw istniejących powstała w okresie powojennym przeważnie *wskutek działów rodzinnych* (72,2% nowoutworzonych, a w woj. wschodnich aż 87%!).

Brak ziemi, brak pracy zarobkowej, brak funduszów na spłaty popycha włościan do dzielenia i tworzenia niewielkich gospodarstw, *całkiem nieżywotnych* (przeciętnie 3 hektary).

Dodajmy jeszcze, że naogół gospodarze zdają sobie sprawę z tego, że produkcję możnaby zwiększyć przy lepszych -meto dach produkcji. Prawie 50% odpowiedzi w tej sprawie brzmi, że trzebaby więcej nawozów, ale mówi się też o lepszych narzędziach, wyższej *produkcji rolnej* (lepsze odmiany roślin, sadownictwo, tytoń, lepsza hodowla) itp.

PROLETARIAT WIEJSKI

W Polsce zatarła się właściwie różnica między drobnym gospodarzem a proletariuszem wiejskim. Niektórzy proletariusze, a także rzemieślnicy, handlarze i t. p. mają właśnie niewielkie działki ziemi.

Jeśli chodzi o proletariat bezrolny, *to i pod tym względem struktura wsi polskiej zmienia się na gorsze.*

Autorzy zestawienia przytaczają dane, z których wypływa, co następuje:

a) wzrost w czasach powojennych liczby samodzielnej ludności rolniczej *).

b) zmniejszenie odsetka ludności najemnej w rolnictwie, t. j. prawdziwych robotników rolnych,

c) zarazem jednak wzrost ludności „nierolniczej“.

Na byt tej ludności ankieta (pomijając jednak pracowników folwarcznych) rzuca również snop światła. *58,6% stanowią t. zw. „wyrobnicy“, tylko 2,1%—„przedsiębiorcy“ (handlujący, rzemieślnicy i t. p.),* reszta — to renciści, „dożywotnicy“ (np. ojcowie, którzy podzielili ziemię wśród synów), nauczycielowie i t. p.

Wzrost liczby wyrobników pozostaje w związku ze zmianą struktury rolniczej na gorsze. Połowa, albo i więcej bezrolnych niedawno dopiero straciła warsztat pracy na roli lub łączność z gospodarstwem rolnym.

ZAROBKI

Sytuacja wyrobników jest niezwykle ciężka. Najliczniejsza grupa zarobkujących stale (t. j. przeważnie sezonowo), 80% — *zarabia 120 do 600 zł. rocznie, t. j. do 50 zł. miesięcznie.*

Wyrobnicy, pracujący dorywczo, zarabiają w znaczniejszej liczbie *po kilka złotych miesięcznie.*

Zresztą sytuacja „przemysłowców“ (lepiej — „procederzystów“) wiejskich jest nieszczególna, co się wiąże z ogólną nędzą, panującą na wsi. Rzemieślnik budowlany osiąga 200 — 800 zł. rocznie (wyjątkowo, że 1.200 zł.), kowal ok. 1.200 zł., szewc — 150 — 450 zł. (chałupnik 750 zł.) i t. p.

***

Środki zaradcze na ten stan rzeczy? Kreśli je w zarysie prof. Krzywicki, snują się one po przez samo zresztą przedstawienie obecnej sytuacji.

Reforma rolna, podniesienie wydajności warsztatu rolnego.

Oczywiście nie dla wszystkich bezrobotnych i pół-bezrobotnych ziemi wystarczy. Instytut Gospod. Społecznego wylicza na 7 milionów 681,3 tys. hektarów ziemię, potrzebną dla uzupełnienia gospodarstw małorolnych i nadzielenia rodzin robotników rolnych. Parcelacja wielkiej własności ziemskiej zaspokoi 22% braku ziemi, zaś parcelacja własności ponad 50 ha — 60% braku ziemi.

To też przebudowa struktury rolnej wymaga wielu poczynań, zmierzających *do wzmożenia i podniesienia tętna pracy na wsi.*

Wyższe formy zagospodarowania wsi wymagają jednak — i tu raz jeszcze powołać się musimy na prof. L. Krzywickiego — chłopa, który by posiadał *„cnoty równouprawnionego obywatela“*. W Towarzystwie Przyjaciół Nauk w r. 1815 rozległo się hasło:

„Wydartą sprawiedliwość powróćmy ludowi“.

a zapobieżym chorobom zbrodni i morowi“.

Sprawiedliwość — dodajmy — społeczną i pełnoprawność polityczną!

L. WINTEROK

*) Piszemy „samodzielnej“ w cudzysłowie, gdyż powstały gospodarstwa małe, niezdolne do prawdziwej, zdrowej samodzielności.

Kartka ze wspomnień: „Z sali śmierci“

„MARKIZA“

W zakamarkach Ochrany, na zbiórkach konfidentów i szpicli, w tajnych pismach urzędowych nazywają ją „Markizą“...

Kobiety w wytartych, łatanych chustach, — te z ludu roboczego matki, żony, siostry, znoszące pod bramy więzienne trochę chleba — cukru i tłuszczu, — błogosławiły „Piękną Czarną Panią“...

A w celach samotnych, na szlakach syberyjskich, na dnie wygnania, w katordze i w X Pawilonie, w tej tajemnej przed ostatecznym zanikiem chwili, — z rozrzewnieniem myślano i mówiono o Stefanii Sempołowskiej...

Więźniowie znali tego najwierniejszego przyjaciela, człowieka o wspaniałym sercu, tak pełnym czułości dla kroczących wciąż naprzód żołnierzy Rewolucji. I w ciszy nocnej na dalekich etapach katorżnych pamiętali o tej Sempołowskiej, która tuliła głowy ich matek, gdy zmiażdżone bólem bez miary traciły nazawsze ochotę do życia. ...Z rozczuleniem spoglądali na podkajdanniki, na skórzany pas szeroki, na te błogosławione dary, chroniące katorżnika przed bólem fizycznym, przed wżeraniem się haniebnego żelastwa w żywe ciała młodzieńcze, — i widzieli Stefanię, jej dłonie ofiarne i wzrok utkwiony w kajdany męczeńskie.

W łańcuchu wydarzeń dziejowych, torujących myślom i czynom drogę do Wolnej Ojczyzny, była niezastąpionym ogniwem ta Samarytanka w wielkim stylu. Ubóstwiała w człowieku rozmach ideowy, jego pogoń za Jutrzenką, za ideałem chociażby najodleglejszym i nie zawsze jej blizkim, czuła wszystkie blaski i cienie walk wyzwoleńczych, wpatrywała się radośnie w ich wzloty, a znękana towarzyszyła upadkom. Wróg przemocy ludzkiej, rozumiała terror rewolucyjny i ceniła go w akcjach bojowych, w tych epickich przejawach ducha, w bohaterskich atakach na wroga wspólnego. Nie potępiała go nawet w ciosach straszliwych, zadanych niewinnym ofiarom... Cierpiała, bolała nad tym, ale głowy nigdy nie odwróciła...

Ten „przestępca“ polityczny, — to dla niej poryw czystej duszy, to myśli szalone, a serce bez trwogi, — to ślepa, ileż razy beznadziejna, rozpaczliwa, lecz zawsze szczera wiara w Zwycięstwo. Pomagała im wszystkim, ratowała każdego, nie pochyliła się przed maczugą prawa surowego, sędziów mściwych i ludzi bezwzględnych.

W tych dwuch pokoikach na Królewskiej 25 przy mieszkaniu Patka czekała, niby żołnierz na posterunku, na garnących się do niej, — tych opuszczonych, rozbitych, upadłych na duchu. Spojrzeniem bratała się z nimi odrazu, nie istniały żadne różnice pochodzeń i wierzeń. Zbliżenie szło w tempie zawrotnym, bo serca były otwarte, — nieszczęsnych, którzy już płakać nie mogli i jej Stefanii, — która dla nich i nimi tylko żyła.

Matce musiała przecież tłumaczyć, że syn jej słońca już nigdy nie ujrzy, żonom szeptała, że dzieci w pacierzach za ojca winny się modlić, mężczyzn, zdrętwiałych na wieść o śmierci chłopca niechybnej, błagała o spokój i hart, — a sama w ukryciu łkała bezradnie... Wyrywała się, uciekała od załamanych błagalnych rąk i martwych spojrzeń, spragnionych kłamstwa i pociechy, odchodziła, by innym nieść pomoc przy ziemną, — dać torebkę cukru, kaszy, kilka łokci płótna taniego, — czasami zabawkę dla dziecka i... bezcenny, a jak smętny czasami, uśmiech radości...

Ta placówka podziemia polskiego roztaczała przedziwny urok, przeobrażała ludzi, uczyła myśleć o niedoli, miłować ściganych, bezbronnych, tak okrutnie samotnych. Kto raz zajrzał na Królewską i widział te skulone na schodach postacie, kogo dobiegł szept znękanych kobiet, kiedy w prostych niezdarnych słowach roztaczały przed sobą, niby kamienie drogocenne, najdrobniejsze szczegóły z życia więzionych, wygnanych, zamordowanych, — kiedy wielkość Cierpienia za Wolność ukazywała swe oblicze w tych zdawałoby się bezbarwnych zdawkowych powiedzeniach, — ten rozumiał i żyło to w nim po wszystkie czasy, że „więźnie cieszyć“ to nie frazes, nie odruch chwilowy, ani zjawisko przelotne.

Po samą rękojeść wbijało się w serca ludzkie to potężne wołanie o braterstwo walczących i tych z „Pomocy Więziennej“, o wspólny ich ku jasnym dniom pochód. I powracający z Królewskiej do swych kryjówek konspiracyjnych wiedzieli, że, gdy będą zdradzeni, schwytani, zagrożeni katorgą, powrozem szubienicznym, — kobiety z kancelarii Patka, — Stefania, Wanda, Natalia, Maria, Amelia i te inne, nieznane dzisiaj nawet z nazwiska, — nie zamrą w rozpaczy, nie utoną we łzach, lecz ofiarne, mocne, nieugięte stoczą bój z najstraszliwszą rzeczywistością, by wyrwać człowieka z potrzasku podstępów i podłych zamierzeń.

Na tyłach walczących bojowników była Markiza pierwszą służebną w wielkiej akcji pomocy doraźnej. To ona kołatała do drzwi bogacza, by pieniądz zdobyć, — wślizgiwała się do najoporniejszych, do tych wrogów ideowych, by mocnym słowem, opisem cierpień bezprzykładnych zakłócić kamienny spokój obojętnych, wywołać przestrach na pięknej twarzy kobiecej. To „Piękna Czarna Pani“, jak ta przykładna gosposia, zbierała skrzętnie produkty spożywcze, środki lecznicze, przyodziewek zimowy, by obdarzyć głodnych i bosych. To ona miała zawsze w zanadrzu paszport fałszywy, gdy ziemia paliła pod stopami i trzeba było szukać drogi w świat obcy, daleki, lecz wolny. To ona, — gdy wszystko zapadło się i śmierć zgłaszała swe prawa, — szukała dostępu do możnych Polaków, by przez nich wpływać na sędziów i na tych wszystkich, którzy życiem bojowca naszego igrali. To Stefania, jak ten duch opiekuńczy o lśniących od łez skrzydłach, towarzyszyła kobietom, gdy zdruzgotane, ledwie włócząc nogami, szły do Cytadeli, by tam upoić się ostatnim gasnącym spojrzeniem jutrzejszej ofiary kata... i zamrzeć nadługo w niemocy.

Taka była ta nasza „Markiza“, gdy Polska Konspiracja kryła w swym łonie wielkie siły twórcze. I dla Stefanii grał Świrski Chopina w ten pamiętny wieczór wrześniowy, kiedy, po powrocie z akcji beznadziejnej, gdzie walczył przy boku „Ziuka“, — wybierał się w stronę granicy, by ujść pościgu i sideł rozstawionych. Wpadł w nie Mały, przeszedł całe piekło udręczeń, zbogacił czynem i bólem Złotą Księgę Rewolucji, — a Markiza, nie zmienna w swym pięknym powołaniu, oddana jak zawsze — sprawie więźnia politycznego spogląda w cichej zadumie w minioną epokę...

LEON BERENSON

Kwiatki obłudy

Dwaj prałaci

W czasie trwającej kilka dni rozprawy Związku Nauczycielstwa Polskiego w Bydgoszczy zeznawał, jako świadek, ks. prałat Kaczyński z Warszawy.

Doprawdy... włosy stają na głowie, gdy się czyta o stosunkach, jakie zapanowały w polskim szkolnictwie w latach ostatnich.

Ks. prałat Kaczyński nie zeznawał wprawdzie pod przysięgą, lecz jego wysoka godność kapłańska i sukienka duchowna mogą być chyba dostateczną gwarancją, że mówił PRAWDĘ.

Trzeba więc przyjąć za udowodnione w 100%“ — jak zapewnia „Goniec Warszawski“ — że, zgodnie z zeznaniem ks. prałata — nauczyciele szerzą w szkole akcję bezbożniczą, a „Akcja katolicka“ i księża stają się przedmiotem ich napaści prasowych. Trzeba wierzyć, że prawdziwe są również zeznania innych świadków o „tendencjach antypaństwowych“ nauczycieli, członków Z. N. P., oraz o „bolszewizowaniu“ przez nich dusz młodzieży, — trzeba wierzyć, że prawdą jest, iż skargi biednych księży, dopominających się sprawiedliwości w Sądzie, są oddalane, a nawet zasądza się ich za zniesławienie „bezbożnych i antypaństwowych“ nauczycieli ludowych.

Tak, to wszystko chyba jest prawdą, jeżeli mówią o tym w Sądzie świadkowie...

Tylko jak pogodzić to z tą drugą prawdą, że ta „akcja bezbożnicza“ i „prześladowania księży“ dokonywały się AKURAT W TYM SAMYM CZASIE, kiedy współkierownictwo Ministerium Oświaty i Wyznań Religijnych spoczywało w rękach drugiego prałata, ks. Żongołłowicza?

Ks. prałat Żongołłowicz był wice - ministrem Oświaty i Wyznań Religijnych przez wiele lat. Był starszy, niż ks. prałat Kaczyński i nie można przypuszczać, by przez cały czas nie zdawał sobie sprawy z tego, do czego dąży i jakie następstwa musi spowodować jego „wywrotowa“ działalność. Również trudno przypuścić, by ks. prałat Żongołłowicz, jako członek Rządu i ksiądz — mniej dbał o kościół i powierzone mu dusze, niż dba ksiądz Kaczyński.

Ksiądz prałat Żongołłowicz pojmował widocznie swoją „prawdę“ inaczej, niż ksiądz prałat Kaczyński ,chociaż obaj należą do tego samego kościoła i chociaż dla obu prawda powinna być jedna i bezwzględna.

n. t.

I Maj

W Zagłębiu Dąbrowskim

SOSNOWIEC. Zbiórka organizacji nastąpiła o godz. 11 rano na placu przy ul. B. Limanowskiego. Przybyły pochodami dzielnice Pogoń, Sielce, Dębowa Góra, Milowice. Zagaił krótkim przemówieniem tow. Rembowski, poczem uformował się pochód, liczący około 5000 uczestników, kilkadziesiąt sztandarów i transparentów, oraz 2 orkiestry. Pochód przeszedł ulicami Rejmonta, Żeromskiego, 3 Maja, Piłsudskiego, Sienkiewicza, Pl. Mościckiego na plac przy Domu Ludowym na Jasnej, gdzie odbył się wiec, pod przewodnictwem tow. Ufla. Przemawiali: tow. Bielnik, tow. Dębski im. Stow. b. Więźniów Politycznych, tow. Rembowski imieniem TUR., oraz przyjęto rezolucję.

***

Manifestacja odbyła się w zupełnym porządku i podniosłym nastroju. Jedynie endecy próbowali sprowokować robotników przez wtargnięcie do pochodu ze sztandarem z napisem „niech żyje Rosja Sowiecka", jednak milicja natychmiast ich zlikwidowała.

Po zatym nad całym Zagłębiem latał samolot, z którego rozrzucano endeckie ulotki.

DĄBROWA GÓRNICZA. Niezwykle piękna i karna manifestacja przy udziale ponad 5000 osób. Po przejściu ulicami miasta pochód udał się na wiec do olbrzymiej sali Domu Ludowego, która jednak zmieściła zaledwie połowę uczestników. Przewodniczył tow. Cieplak, przemawiali ttow. Angier, Czerny i Diemiec przy ogromnym entuzjazmie zebranych.

CZELADŹ. W pochodzie brało udział ponad 4000 osób, maszerując w porządku i karnie. Na wiecu przemawiał tow. Stesko.

***

Pozatem manifestacje odbyły się **w Niwce - Modrzejowice, Kazimierzu, Zawierciu, Myszkowie, Grodźcu.**

Zarzad Główny T.U.R.

W poniedziałek, dn. 10 b. m. o godz. 19-tej odbędzie się posiedzenie Zarządu Gł. TUR w lokalu własnym, w Warszawie, przy ul. Czerwonego Krzyża 20.

Wiadomości z całej Polski

DRAMAT PARY NARZECZEŃSKIEJ.

We wsi Łączna w pow. kieleckim pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru Stefan Niemiec.

Narzeczona jego, Maria Gruba, dowiedziawszy się o samobójstwie ukochanego, pobiegła na pobliski tor kolejowy i rzuciła się pod pociąg motorowy, zdążający z Katowic do Radomia. Doznała ona obcięcia obu nóg powyżej kostek. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala w Kielcach.

ARESZTOWANIE MORDERCY.

Organa policji w Białymstoku aresztowały 28-l. Piotra Rudzińskiego, który przed kilkoma dniami zamordował rodzinę emeryta kolejowego, 73-letniego Wincentego Cywińskiego w Mostach pod Grodnem oraz służącą Cywińskiej, Jadwigę Pławską.

ŚMIERTELNIE ZACHOROWALI PO SPOŻYCIU GRZYBÓW.

W Kości Górnej koło Tarnowa, rodzina Szymona Hołdy, złożona z czterech osób, uległa zatruciu po spożyciu grzybów.

Jedna osoba zmarła, druga walczy ze śmiercią, dwie są ciężko chore.

ZABÓJSTWO NA ZABAWIE.

W czasie zabawy w Domu Gromadzkim w Przybyszówce (koło Rzeszowa) doszło do kłótni między żołnierzem Wład. Pączkiem a 25-letnim Edw. Rączym, który wystrzelił do Pączka trzykrotnie, kładąc go trupem na miejscu.

Po dokonaniu czynu sprawca zgłosił się sam do policji w Swilczy.

Czytajcie prasę socjalistyczną

Z tajników gospodarki samorządowej

w Otwocku bez zmiany...

Jeszcze nie przebrzmiały w Otwocku różne sensacje z okresu niefortunnej gospodarki narzuconego miastu ostatniego burmistrza, p. Salamonowicza, którego urzędowaniu poświęcona została w naszym piśmie obszerniejsza wzmianka i jeszcze wiele mówi się na temat wyników lustracji tej gospodarki, a już dużego rozgłosu nabierają w mieście nowe fakty, bardzo charakterystyczne, jeżeli chodzi o sposób traktowania samorządu i o poczucie odpowiedzialności za „nadzór" nad samorządem.

Chodzi mianowicie o metody, jakimi jednemu z wyższych urzędników urzędu wojewódzkiego w Warszawie obecnie toruje się drogę do objęcia stanowiska burmistrza, po zamierzonym wyjściu jego ze służby państwowej na emeryturę.

Na uwagę zasługują okoliczności, w których przymusowo wstawiony został do budżetu miejskiego na rok bieżący kredyt zł. 3.000 na dodatek „funkcyjny" dla... przyszłego burmistrza, choć dotychczasowe uposażenie bez tego dodatku wynosi ok. 1.400 zł., zatym jest wyższe, niż uposażenie prezydenta 100-tysięcznego miasta.

Jak na Otwock, który jest jednym z biedniejszych i najbardziej zaniedbanych miast w Polsce, choć — wbrew rzeczywistości — oficjalnie mieni się „uzdrowiskiem użyteczności publicznej", wynagrodzenie to jest bardzo hojne. Jednak dla emerytowanego p. naczelnika widocznie niewystarczające, skoro musi być podniesione do zł. 1.650, oczywiście kosztem redukcji istotnych zadań w gospodarce miejskiej.

Fakt, iż na 3.000 zł. wspomnianego dodatku uszczknięto nawet kredyt na zatrudnienie bezrobotnych, świadczy o wyjątkowym braku skrupułów i poczucia umiaru. Zaś nerwowy pośpiech, z jakim zgóry forsowana jest obecnie uchwała miejskich organów kolegialnych o ustanowieniu w Otwocku burmistrza zawodowego z dziesięcioletnim okresem urzędowania, ze wszystkimi dla miasta w stosunku do burmistrza prywatno - prawnymi konsekwencjami, jest niezwykłą okazją do rozmyślań nad zagadnieniem: **„czasy i ludzie".**

W dniu 1 Maja

Ustępy z listu „Poale-Sion"

do polskiego Świata Pracy

Dajemy dziś ustępy zasadnicze z listu „Poale - Sjon", przesłanego nam na dzień 1 Maja.

Red.

....Najpoważniejszym wrogiem faszyzmu jest Socjalizm, jedynie skuteczną reakcją przeciwko hecy „rasistowskiej" jest robotnicza solidarność międzynarodowa. W Polsce jedyną pełną przeciwwagą antysemityzmu jest obóz socjalistyczny.

...To też najdroższy swój skarb, ideę walki o całkowite wyzwolenie narodowe lud żydowski powierzył właśnie partii socjalistycznej, **partii, związanej z Międzynarodówką,** partii „Poale - Sjon", która jest czynnikiem przodującym i kierowniczym w światowym ruchu sjonistycznym.

Niema w społeczeństwie żydowskim w Polsce obozu tak wpływowego, jak obóz socjalistyczny, który zdecydowany jest do wytężonej i ofiarnej walki wraz z proletariatem polskim o zwycięstwo demokracji i Socjalizmu. Jedynie solidarna walka klasy robotniczej **wszystkich narodowości** kraju zdoła złamać opór reakcji i usunie radykalnie plagę faszyzmu i antysemityzmu.

J. HALPERN.

Akcja robotników w Jarosławiu

(Kor. wł.).

Ostatnio została zawarta umowa zbiorowa pomiędzy robotnikami, pracującymi w składach jaj a pracodawcami. Umowa reguluje chaotyczne dotychczas stosunki pracy i płacy. Akcją kierował Zw. Zaw. Robotników Przem. Spożywczego.

Zwycięstwo robotników

w Birczy

(Kor. wł.).

Robotnicy, zatrudnieni w tartaku w Birczy przystąpili do organizacji klasowej i wystąpili ostatnio z żądaniem zawarcia umowy zbiorowej.

Z uwagi na to, że firma odrzuciła postulaty robotników, postanowili oni strajkiem „polskim" poprzeć swoje żądania. Po tygodniowym strajku została onegdaj zawarta w Inspektoracie Pracy w Przemyślu umowa zbiorowa. Robotnicy uzyskali podwyżkę płac od 20 — 35 proc.

MAŁY FELIETON

O sfałszowane świadectwo

Przed okienkiem urzędnika prowadzącego ewidencję ludności stała kolejka interesantów. Jedni domagali się metryk urodzenia, drudzy wypisów z ksiąg ludności, trzeci świadectw zgonu, aktów ślubnych i t. p.

W pewnej chwili do lokalu wszedł interesant, który zajął miejsce w końcu kolejki. Człowiek ten zwrócił na siebie uwagę swym niezwykłym wyglądem i dziwacznym ubraniem. Miał twarz zamyśloną, wzrokiem błądził gdzieś w zaświatach, nosił długie włosy, spadające mu na ramiona, a ubrany był w płaszcz przypominający ni to togę rzymską, ni to chlamidę grecką.

Gdy po godzinnym oczekiwaniu znalazł się przed okienkiem, usłyszał opryskliwy głos urzędnika:

— O co chodzi? Imię i nazwisko?

— Jestem ten, który wsławił polskie plemię.

Urzędnik oderwał na chwilę wzrok od papieru, na którym coś kreślił.

— Czy z panem Zbyszko-Cyganiewiczem mam przyjemność?

— Nie — odparł krótko dziwny interesant.

— Przepraszam... to może mistrz Kusociński? A może sam p. Smętek?

— Nie, panie. Jestem ten, który wstrzymał słońce, ruszył ziemię.

Urzednik się obruszył.

— Panie, niech pan mówi, o co panu chodzi. Nie mam czasu bawić się w odgadywanie zagadek.

— Jestem Mikołaj Kopernik.

— Kopernik... Kopernik... coś słyszałem o panu... Aha, to pański pomnik stoi na Krakowskim Przedmieściu?

— Mój.

— Trzyma pan w ręku piłkę nożną.

— Co takiego trzymam?

— No, piłkę nożną, football... Nie rozumie pan po polsku?

— Nie, nie rozumiem.

— Więc o co panu chodzi?

— O świadectwo.

— Jakie świadectwo? Urodzenia, zaślubin, śmierci, chrztu?

— Chodzi mi o fałszywe świadectwo.

— Tu jest, panie, urząd... Co pan sobie myśli! My tu fałszywych świadectw nie wydajemy. Niech się pan zabiera stąd, bo inaczej każę pana...

— Powoli... powoli... Niech pan wysłucha, a potem osądzi. Jest to sprawa państwowa, narodowa... a chodzi o drobną poprawkę historyczną.

— Nie rozumiem.

— Niech pan pozwoli... Otóż nasi sympatyczni sąsiedzi ubrdali sobie, że ja, Mikołaj Kopernik, urodzony w Toruniu, nie jestem Polakiem, lecz Niemcem. Wbrew oczywistym faktom, wbrew dziejom, wbrew zdrowemu rozsądkowi. Zwracałem się do t. zw. miarodajnych... tak się teraz, zdaje się, mówi po polsku? — ale miarodajni odpowiedzieli mi, że o jednego Kopernika nie warto psuć miłych sąsiedzkich stosunków. Chodzi bowiem o wystawę paryską. Wstawiono mój biust do pawilonu polskiego, a Niemcy powiadają, że mój biust powinien stać w pawilonie niemieckim. Nigdy nie przywiązywałem wagi do mego biustu, okazuje się jednak, że biust, czyli popiersie to nie byle co. Otóż nie chcąc, by biust mój znalazł się w pawilonie niemieckim, wpadłem na pomysł. Przedstawię Niemcom zaświadczenie, że moja babka nie była czystej krwi aryjką. O takie świadectwo właśnie proszę pana.

Urzędnik pomyślał chwilkę:

— Niech pan przyjdzie za rok!

ULTIMUS.

Kącik radiowy

POLACY W CHARBINIE SŁUCHAJĄ WARSZAWY.

Wśród poczty, którą codziennie Polskie Radio otrzymuje, znalazł się ostatnio ciekawy list, z Charbina w Mandżurii. W Charbinie, jak wiadomo, znajduje się stosunkowo liczna kolonia polska, która utrzymuje ścisły kontakt z Ojczyzną.

List ten jest niezwykle ciekawym dokumentem. Autor listu p. Franciszek Dąbrowski (Adres: St. Ashiho, Ingar Factory „Ashiho", Manchukuo) donosi, że słucha prawie codzień Warszawy na fali długiej, około godz. 5-tej rano, gdy żadna ze stacyj azjatyckich nie zakłóca odbioru. Pisząc o audycjach Polskiego Radia wyraża się w ten sposób:

„Triumf Polskiego Radia Warszawa! Z wielkim entuzjazmem i radością słucham prawie codziennie pięknego radioprogramu z Warszawy i innych rozgłośni polskich. Naprawdę dla nas tu nie tak wielkiej gromadki Polaków, ta impreza to istny raj. Oczywiście fale eteru przynoszą nam różne wiadomości i wspomnienia z kochanej i sławnej Polski. Oprócz tego mamy posiłek duchowy, który dodaje nam energii, aby wytrwać do końca. Ponadto bardzo jest miło usłyszeć żywy głos, muzykę i śpiewy polskie z dalekiej Ojczyzny. Wszystko to naprawdę znajduje oddźwięk, dumę i radość w sercach Polaków".

„OD CHRZTU DO ŻENIACZKI".

Józef Wieszczek, który dotychczas występował przed mikrofonem w liczniejszych zespołach, dla odmiany wystąpi tym razem dn. 6 maja o godzinie 15.30 jako autor i wykonawca monologu „Od chrztu do żeniaczki". Monolog urozmaicony będzie piosenkami, a przedstawi słuchaczom „żywot człowieka poczciwego" na Podhalu — od kolebki aż do zerwania ze stanem kawalerskim.

WIELKI WIECZÓR OPERETKOWY.

Wielki wieczór operetkowy, który stanowić będzie dwugodzinny program dn. 6 maja rozpocznie się o g. 22.10. W czasie tej audycji nadane zostaną najpiękniejsze potpourri operetkowe oraz arie w wykonaniu Lucyny Szczepańskiej i wielu innych solistów, chóru i orkiestry Polskiego Radia pod dyr. Z. Górzyńskiego.

Radio warszawskie

CZWARTEK, 6 maja.

8.00 Pieśń. 8.03 Mała Ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego. 8.35 — „Wczesny czy późny zbiór siana".— 8.50 Dzien. por. 9.00 Transm. naboż. z Kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej z Łodzi. 10.45 „Fantazje, potpourri i uwertury" — koncert rozrywkowy (płyty). 12. Sygnał czasu i Hejnał. 12.03 Poranek muz. W przerwie ok. godz. 13.00 Pog. akt. 14.00 „Wielcy i mali" — wyniki konkursu „Anteny". 14.15 Reportaż z życia. 14.30— „Maj" — pog. dla dzieci starszych. 14.45 Orkiestra Alberta Sandlera i Erna Sack — sopran (płyty). 15.30 „Od chrztu do żeniaczki" — ludowa audycja w opr. J. Wieszczaka (ze Lwowa). 16.00 50-lecie Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia". Tr. z Filhar. Warsz. 17.00 „Jak pracują kobiety w spółdzielczości" — odczyt, wygł. Jadwiga Krawczyńska. 17.15 Ludwik v. Beethoven: Trio B-dur op. 97. — Wyk.: M. Trombini-Kazuro — fortepian, Al. Sienkiewicz — wiolonczela, St. Jarzębski — skrzypce. 18.00 „Gliniana miasto" — felieton, wygłosi dr. K. Narkiewicz-Jodko. 18.15 „Impresje wschodnie" (płyty). 18.55 — Program. 19.00 Wznowienie słuchowiska p. t.: „W lesie". Nap. Jerzy Szaniawski. 19.30 Recital skrzypcowy Zdz. Roosnera. Przy for. Edmund Roesler. 20.00 Wieczór operetkowy. Wyk. Ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, L. Szczepańska — sopran i chór P. R. W przerwie około godz. 20.45 Dziennik wiecz. i Pogad. akt. 22.10 Wiad. sportowe. 22.25 — Zespół St. Rachonia

WARSZAWA II.

23.05 Muzyka taneczna (płyty).

PIĄTEK, 7 maja.

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dzien. poran. 7.10 „Parę informacji". 7.15 Audycja dla poborowych. 7.35 Muz. (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.30 Aud. dla dzieci starszych. 12.03 Orkiestra Wojskowa pod dyr. Antoniego Chrapczyńskiego. 12.40 Dzien. połud. 12.50 „Mój ogródek warzywny" — pogad. 15.00 Wiad. gospod. 15.15 Koncert w wyk. ork. T. Seredyńskiego. 15.55— Jak spędzić święto. 16.00 Film, plastyka, architektura. 16.10 Pogadanka społ. 16.15 Rozmowa z chorymi. 16.30 Koncert ze studia P. R. na Międzynar. Targach Poznańskich.— W przerwie o godz. 17.00 „Licea gospodarcze" — odczyt wygł. Stanisław Wiśniewski. 17.50 Pog. akt. 18.00 — „Herezje sportowe" — pog. 18.10 Poradnik sportowy. 18.20 Muz. lekka (płyty). 18.45 Program. 18.50 Przegląd rolniczej prasy. 19.00 „Dwie rewie" — skecz Joanny Barbanel. — 19.20 „Z pieśnią po kraju" — audycję prowadzi prof. Bronisław Rutkowski. 19.45 Pog. akt. 20.00 Koncert poświęcony twórczości Karola Szymanowskiego. Tr. z Filharm. Warszawskiej. W przerwie o godz. 21.00 Dzien. wiecz. 22.30 „Dziecię starego Miasta" — fragment z pow. J. Ign. Kraszewskiego. 22.50 Muzyka lekka (płyty).

WARSZAWA II.

13.10 „Paganini i Liszt" (płyty). 14.35 Wiad. z życia stolicy. 14.40 — Muz. rozrywkowa (płyty). 23.05 Muzyka tan. (płyty).

E. C. Bentley i H. W. Allen 37)

ŚMIERĆ FILANTROPA

(przekład z angielskiego **B. Kopelówny**)

— Powiedział pan wczoraj — odparł Bligh — że ma pan ochotę rzucić okiem na miejsce zbrodni na placu Newbury. No, nie ma żadnej przeszkody, aby pan to zrobił, jeżeli będę za pana odpowiedzialny. Ale przekona się pan, że jedyny ptaszek, który nam pozostał, umknął. Jestem tu teraz.

Trent zawahał się przez chwilę.

— Ma pan na myśli Raughta ,służącego?

— Tak, umknął.

— Doprawdy? Jak źródło, wyschłe od żaru, gdy pragnienie jest największe? No, no... A więc Raught zwiał?

— Jeżeli pan woli użyć tego wulgarnego wyrażenia — odpowiedział inspektor — to tak. Jest jeszcze jeden wulgarny sposób określenia tego: że ulotnił się w samą porę, gdyż przyszedłbym dziś rano, aby go aresztować.

— Z jakiego powodu? Czy to znaczy, że ma pan dowody na poparcie swojej teorii, iż Raught i... dajmy na to, Karol, jego przyjaciel, uprzątnęli safes?

Przez telefon dobiegł grobowy chichot.

— Niechże pan tu przyjdzie, jeżeli pan ma ochotę, a dowie się pan wszystkich niemiłych szczegółów.

Gdy Trent przybył do małego mieszkanka na placu Newbury, powitalny gest dyżurnego policjanta udowodnił mu, że się go spodziewano. Na parterze nie było śladu życia. Wszedł po schodach i znalazł inspektora Bligha, w tokarzystwie sierżanta z długą twarzą, zajętego mierzeniem odległości na pokrytej grubym dywanem podłodze sypialni.

— To wystarczy na razie, Mills — rzekł inspektor.

Podwładny, zrozumiawszy jego intencję, zamknął swój notatnik i wyszedł z pokoju.

— Raught — zaczął Bligh bez żadnego wstępu — ulotnił się w ciągu nocy. Oczywiście, przy drzwiach stał policjant, ale zdaje się, że nasz przyjaciel poprostu wyszedł przez okno swej sypialni, mieszczącej się na parterze, przeszedł małe podwórko, przedostał się przez mur do alei Torrington, potem skierował się albo na ulicę Wagram z jednej strony, albo na ulicę Bullingdon — z drugiej — i zniknął Bóg wie gdzie w środku Londynu. Poszczęściło mu się, że nie dostrzeżono go wówczas, gdy wychodził z alei Torrington, ale prawdopodobnie nadsłuchiwał na podwórzu kroków policjanta, który od czasu do czasu przechodzi tamtędy — i w ten sposób zdołał umknąć w porę.

— Ale dlaczego Raught zwiał?

Bligh wyciągnął z wewnętrznej kieszeni długą kopertę. — Miał dosyć powodów. Ten oto list doręczony został w Scotland Yardzie wczoraj ostatnią pocztą. Przysłali go doradcy prawni Randolpha, którzy powinni byli być o tyle roztropni, aby przysłać to przez specjalnego posłańca, gdy tylko dowiedzieli się o morderstwie. Tymczasem oni spokojnie wysłali list pocztą — prawdopodobnie jest to firma, nie obeznana ze sprawami kryminalnymi. Oto co zawiera pismo.

Trent wziął w rękę list ,noszący datę z przed trzech lat, — napisany — jak poznał natychmiast wyraźnym ,ale trochę stetryczałym pismem Randolpha. List brzmiał, jak następuje:

„Szanowny Panie,

Zwracam panu uwagę na mego lokaja, Szymona Raughta.

Jest to człowiek, którym się zaopiekowałem, przyjąwszy go do służby ponownie — po odsiedzeniu przezeń kary więzienia. Na dodatek milczenie moje uchroniło go przed konsekwencjami jeszcze poważniejszej zbrodni. Do listu tego dołączam zeznanie, podpisane przez niego, a dotyczące roli, jaką odegrał w okradzeniu banku Maidstone w r. ——, kiedy to strażnik i policjant zostali ciężko ranni.

(D. c. n.).



Klapa w Japonii

Dzieją się w Japonii
rzeczy bardzo ponure,
bo rząd przy wyborach
dostał tęgo w skórę.

No też Japończycy
urządzili się głupio!
Niechaj od nas wyborczą
ordynację kupią...

Tad.

Pod ostrym kątem

Warszawscy „obrońcy" łódzkich sezonowców

Jak prasa t. zw. narodowa bez zająknięcia, świadczyć może nast. fakt. W ub. tygodniu sanacyjne związeczki podjęły interwencję u władz centralnych w Warszawie o przyznanie dodatkowych kredytów dla Łodzi na rozszerzenie robót sezonowych.

„Łodzianin" w związku z tą sprawą pisał:

„Akcję tę rozdmuchano, usiłując bańkami mydlanymi przesłonić przed bezrobotnymi obraz rzeczywistości. Wszak wodzowie tych związków, jak p. Waszkiewicz, są jednocześnie związani organizacyjnie z ludźmi stojącymi na czele samorządu łódzkiego i z ludźmi rządzącymi w Polsce i ustalającymi budżet...

Komedyjkę tę rozgrywa się po to, aby ze „związków zawodowych" idących na pasku sanacji, zrzucić odpowiedzialność za gospodarkę sanacyjną i stworzyć pozory, jakoby prowadziły one jakąś „walkę".

Jak było zgóry wiadomo, ta jagierska akcja nie odniosła żadnego skutku. Nie przyznano dodatkowych kredytów..."

Komedyjka była dobrze wyreżyserowana. Związeczki zawodowe z teatralnym gestem pokazały, że „bohatersko" walczą o zatrudnienie bezrobotnych, wiedząc, że ta cała akcja zda się psu na budę...

„Warszawski Dziennik Narodowy" pisze:

„Socjalistyczne związki przeciw kredytom na roboty sezonowe. Delegacja związków zawodowych robotników sezonowych za wyjątkiem związku socjalistycznego interweniowała wczoraj w Funduszu Pracy i Ministerstwie Opieki Społecznej w sprawie przyznania dodatkowych kredytów na rozszerzenie robót sezonowych i zatrudnienie wszystkich robotników, jak również w sprawie podwyższenia płac.

A i cóż? Czemu to sanacyjne związeczki, mające takie plecy w wyższych sferach, nie wystarały się o kredyty dla ogromnej rzeszy bezrobotnych sezonowców? Mamy już około 1600 sezonowców głodnych bez zatrudnienia i co raz śmielej domaga się pracy i chleba. Są między nimi i tacy, którzy przez całą zimę ustawicznych zapomóg nie pobierali, tylko ochłapy z t. zw. Pomocy Zimowej, są między nimi i b. więźniowie polityczni.

Teraz endeckie szmaty zabierają szpalty nad losem bezrobotnych, a gdy frakcja socjalistyczna rozwiązanej Rady Miejskiej wniosła wniosek o ściągnięcie milionowej po-

Święto 1 Maja a inteligencja pracująca

Otrzymaliśmy następujące uwagi pod adresem inteligencji pracującej.

Przed 1-szym Maja b.r. ukazały się ulotki, odezwy i afisze z tendencją ośmieszania, zniechęcania lub wprost zieją- ce nienawiścią do święta pracy, uznanego i uczczonego przez cały świat pracujący.

Gdyby takie odezwy wydawane były tylko przez Obóz Narodowy ze swoistymi epitetami: „żydo-komuny", „międzynarodowej" i t. p. nikt by się temu nie dziwił, kto zna nastawienie tego stronnictwa którego program polityczny związany jest z kwestią żydowską i istnienie swoje zawdzięcza istnieniu żydów w Polsce.

Dziwnym natomiast musi się wydać każdemu inteligentnemu obywatelowi, gdy organizacje apolityczne mające pretensje do inteligencji usiłują obrzydzać czy przynajmniej zniechęcać ludność pracującą do obchodu 1-majowego.

Czy zdają sobie te organizację sprawę z nonsensu agitowania przeciwko świętu pracy?

Kto nie uznaje Święta Pracy, ten nie zdaje sobie sprawy ze znaczenia samej pracy dla państwa, dla narodu i dla ludzkości.

Inteligencja nasza chętnie posługuje się wyświechtanymi frazesami „módl się i pracuj!" „Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą" „Wyścig pracy" „Praca to potęga" i t.d. i t.d.

Ten sam człowiek jakiejś organizacji agitujący przeciw świętu pracy odezwami lub niemądrymi komunałami będzie czytał z błogim uśmiechem afisze o święcie gór, święcie sportu, święcie morza, święcie oszczędności, święcie matki, święcie lasu, święcie dziecka może i święcie konia i nawet mu na myśl nie przyjdzie protestować lub oburzać się.

Jedynie sama praca nie może być świętowana, choćby raz w roku.

Dni modlitw, świąt i niedziel jest w roku około 76, a dnia pracy nie wolno świętować ani razu?!

Gdy nasi nieżyjący i żyjący jeszcze bohaterowie, którym składa się hołdy organizowali „Proletariat", i inne organizacje niepodległościowe do PPS włącznie, czy świętowali dzień 1 Maja na rozkaz żydo-komuny? Czy „Wiktor" w Łodzi wydając „Robotnika" i organizując obchód 1-majowy czynił może na rozkaz Moskwy?

Większość inteligencji pracującej niestety nie rozumie ducha i postępu czasu obecnego i ciągnie w ogonie mas zamiast razem z nią. Ci są maruderami postępu!

Część inteligencji bierna, zarażona oportunizmem wobec władzy chowając się pod jej skrzydła opiekuńcze, patrzy z góry na walkę mas i gdy te przejdą po niej reszt- kami swego istnienia wyrazi zdziwienie: Co się dzieje?

Nie cieszcie się, że pewna ilość fabryk dymi w dniu 1 maja urzędy państwowe i szkoły funkcjonują, urzędy komunalne może nawet w większości są czynne, bo nie można przypisywać i ptakom zasługi, czy winy za to, że siedzą w klatkach, lecz klatki są jeszcze za mocne na siły zamkniętych.

Pozwólcie na swobodne zachowanie się w dniu 1 maja całego społeczeństwa, a wówczas zobaczycie prawdziwe oblicze pracowników umysłowych.

Współczucie należy się tym, którzy w 1 dniu maja b.r. w Łodzi nie mogli z różnych względów wziąć udziału w pochodzie, bo tysiące serc rwało się do manifestacji a drugą połowę stanowili ci, którzy nie byli razem z czasami pochodu.

Fala socjalizmu z każdym rokiem wzrasta, żadne przeszkody i bałamuctwa nie są dla potęgi rzeczywistości, nie wstrzymają potężnej fali.

Inteligent.

...życzki na roboty inwestycyjne w celu zatrudnienia tysięcy bezrobotnych, radni endeccy z maniackim uporem wniosek ten zwalczali i utrącili.

A teraz organy „narodowych" kamieniczników, fabrykantów i innych zdzierców ośmielają się pisać: „socjalistyczne związki przeciw kredytom na roboty sezonowe"...

Ob.

Zawody eliminacyjne w O. Z. N.

W O. Z. N. pracę organizacyjne pod wodzą szefa sztabu płk. Kowalewskiego, adjutanta płk. Beka, ministra spraw zagranicznych w czasie jego wizyty rumuńskiej, w ciszy gabinetów nie ustają.

Masowe akcesy wymagają dokładnego zbadania kandydatur.

Starym zwyczajem z Wilna dochodzą ciekawsze wiadomości, niż z głównej kwatery w Warszawie. Przez „Gazetę Polską" słusznie tak nazwany „swawolny Dyzio", redaktor „Słowa" p. Cat-Mackiewicz, nie ustaje w czystce kandydatów do O.Z.N-u z żywiołów niepożądanych. Dyr. Barański ogłosił że członkowie dawnego B.B.W.R. poprostu nie mają czego w OZN szukać; dawni działacze B.B.W.R. są skompromitowani i powinni pozostać na swoich lepszych, czy gorszych posadkach i nie „pchać się na afisz".

Cóż jednak począć z firmowymi wodzami „sektorów". Generał emerytowany sen. Galica był w B.B.W.R. i nie ma zamiaru wycofywać się z OZN chociaż ponoś zdrowie mu nie dopisuje, objął „sektor" wiejski i jakoś ozdrowiał. Widocznie „OZON" krzepi! Prezydent m. Warszawy, wódz „sektora" miejskiego p. Starzyński był prezesem warszawskiego oddziału BBWR i dlatego został prezydentem, obecnie wysoka funkcja w O. Z. N. ma umożliwić mu honorowe wycofanie się z prezydentury, na której skompromitował się i ma ułatwić mu objęcie jakiegoś bliżej chwilowo jeszcze nieokreślonego, ale w każdym razie bardzo dobrze płatnego stanowiska w organizowaniu nowego ośrodka przemysłowego sandomierskiego. P. Starzyński jest bowiem genialnym organizatorem... reklamy dla swojej osoby... za cudze pieniądze. Poprostu młodszy Gobebels!

Jakżeż tak czcigodnych wodzów „sektorów" można dyskwalifikować tym, że byli dygnitarzami w B.B.W.R.?

Wileński dyr. Barański strzelił, jak kulą w płot i musiał swoje oświadczenie „zmodyfikować", brzmi ono obecnie trochę inaczej: nie wszyscy działacze BBWR są dla OZN niestrawni, tylko ci, którzy najbardziej skompromitowali się.

Ponoć szef sztabu OZN ma zarządzić pewnego rodzaju zawody eliminacyjne na temat owych najbardziej nieskompromitowanych. Zawody te zapowiadają się bardzo ciekawie.

Od innych zawodów sportowych różnić się mają tem, że odbędą się bez udziału publiczności i... opinii publicznej. Odbędą się jak t. zw. gospodarcze posiedzenia sądu... niejawnie. Ale zwycięscy musieliby zmienić nazwiska, aby opinia publiczna ich nie poznała!

H.

Szlachetność ludu hiszpańskiego

Reakcyjna prasa przez długie miesiące zapełniała swe szpalty opisem rzekomych okrucieństw, jakich miały dopuszczać się w Hiszpanii wojska ludowe. Nie cofano się przed najordynarniejszymi oszustwami, polegającymi na tendencyjnie robionych fotomontażach. Sztuka fotograficzna pozwala obecnie na oszustwa. Aparat robi zdjęcie, a na odbitce nakleja się różne zdjęcia, fotografuje się drugi raz i robi się odbitki dowolnie konstruowane.

Kłamstwo ma jednak krótkie nogi — jak głosi przysłowie. Nie pomogły fotografie, jak gen. Franco na białym koniu wjeżdża do zdobytego Madrytu. Madryt jest w ręku ludowego rządu Hiszpańskiego! Fotografowano ruiny zburzonych gmachów i do tych obrazków dorabiano kłamliwe objaśnienia.

Prawda prędzej czy później wychodzi na wierzch. Oto tekst depeszy PAT-a, oficjalnej agencji, drukowanej w oficjalnej „Gazecie Polskiej".

ANDUJAR. — Korespondent Havasa podaje, iż oddziały rządowe, które zajęły klasztor w Cazeba, otoczyły opieką znajdujących się tam powstańców. Kapitan Cortes, dowódca powstańców, raniony kulą karabinową w czasie wkraczania oddziałów rządowych, został oddany natychmiast pod opiekę lekarzy, przybyłych z Andujar. Szczególnie troskliwie zaopiekowano się kobietami i dziećmi. Jeńcy i rodziny ich skierowani zostali do Andujar, skąd wysłani zostaną do Walencji. W czasie ostatecznego ataku na kaplicę Najświętszej Marii Panny de la Caseba zabitych zostało około 20 powstańców, 40 zaś zginęło w poprzednich atakach. Uciekło w czasie ostatniego ataku również około 20, a kilku przeszło na stronę wojsk rządowych. Oblężeni żyli od 9 miesięcy w opłakanych warunkach. Znaleziono pewną ilość żywności, co dowodzi, że przyczyną poddania się był nietylko głód. W okresie oblężenia urodziło się 22 dzieci. Żołnierze oddziałów rządowych nie znaleźli dotychczas słynnego posągu Matki Boskiej de la Caseba, który powstańcy zapewne schowali. Kaplica, w której znajdowała się statua, bardzo ucierpiała, gdyż samoloty powstańcze zrzuciły na nią przez omyłkę dwie ogromne torpedy. Wśród znalezionych dokumentów znajdowała się depesza gen. Queipo de Liano, obiecująca wysłanie kolumny wojs powstańczych dla uwolnienia oblężonych. (PAT)

Czego dowiadujemy się z tej depeszy? Oddziały rządowe, a więc milicja ludowa opiekuje się rannymi i wziętymi do niewoli powstańcami, buntownikami przeciw legalnemu rządowi hiszpańskiemu. Wiedzieliśmy od dawna o tym i pisaliśmy stale, że czyny ohydnego barbarzyństwa popełniają powstańcy. Prasa reakcyjna endeko-klerykalna i przeróżne brukowce obecnie chce, czy nie chce, musi bodaj od czasu do czasu uchylić bodaj rąbek prawdy.

Barbarzyństwa popełniane w stosunku do Basków, starożytnego ludu katolickiego, rozmiłowanego w wolności, dopełniły miary. Zburzenie miasta Guernica, starej stolicy Basków, w której pod odwiecznym dębem królowa Izabella Kastylska z mężem Ferdynandem zaprzysięgli szanowanie wolności tego bitnego ludu górskiego, dopełniło miary zezwierzęcenia faszystowskich awanturników, pozostających pod wodzą gen. Franco, na którego cześć wznoszono okrzyki w pochodzie naszych rodzimych entuzjastów faszyzmu.

O szlachetności ludu hiszpańskiego świadczy przytoczona powyżej depesza, a o barbarzyńskich instynktach powstańców depesza poniższa:

LONDYN. Dzienniki donoszą, iż rząd powstańczy zaprotestował w ambasadzie brytyjskiej w Hendaye przeciwko decyzji rządu W. Brytanii przyjścia z pomocą w ewakuacji kobiet i dzieci z Bilbao. Jak podaje Reuter, protest ten przeciwko akcji wybitnie humanitarnej wywołał niemiłe zdziwienie w Foreign Office. (PAT)

Cóż dziwnego, że tragedia Hiszpanii podzieliła świat na dwa obozy: Obóz kultury, wolności, demokracji, socjalizmu i obóz czarnej reakcji faszystowskiej!

Przykre przebudzenie się...



Dziesięć lat długich pił kiepską wódkę,
Nie skarżył się nigdy nikomu,
A dzisiaj, niestety... ostry kociokwik...
I siedzi biedaczek... w domu.

Stan. P.

Robotnicy bojkotują kino „Zachęta"

Właściciel kino-teatru „Zachęta" przy ul. Zgierskiej 26 uporczywie i systematycznie uprawia bezprzykładne szykany w stosunku do klasowców.

Po wydaleniu bileterów i kinoperatora za przynależność do związku klasowego został ogłoszony bojkot „Zachęty".

Właściciel jednak ponowił prowokacje.

Nie dopuścił wczoraj do pracy bufetowych, których spostrzegł w pochodzie pierwszomajowym z transparentem klasowego Związku Pracowników Branży Kinematograficznej, zarazem bestialsko ich pobił.

Z faktów tych publiczność robotnicza musi wyciągnąć konsekwencje: **Żaden szanujący się człowiek pracy nie powinien odwiedzać kina „Zachęta".**

Fabrykant pobił delegata w czasie urzędowej konferencji

Jak donieśliśmy, w cegielni Häusslera w Srebrnej pod Konstantynowem wybuchł zatarg na tle zwolnienia 7 starych robotników.

Wczoraj zgodnie z zapowiedzią, udał się na teren cegielni inspektor pracy celem przewodniczenia konferencji, w której mieli wziąć udział delegaci fabryczni, przedstawiciele związku klasowego i firmy.

Właściciel cegielni, Leopold Häussler, znany brutal, lekceważąc urzędowy charakter konferencji, wyrzucił za drzwi przybyłych z Inspektorem Pracy delegatów; jednego z nich dotkliwie pobił.

Wskutek interwencji Inspektora p. Häussler łaskawie zgodził się na konferowanie, jednakże zachowywał się niezwykle arogancko, nie zważając na zwrócone mu kilkakrotnie uwagi przez Inspektora Pracy.

Dzielnie sekundował mu w prawieniu impertynencji pod adresem obecnych majster p. Mieczysław Kaczmarek, znany ze swego gburowatego obchodzenia się z robotnikami.

Konferencja nie mogła w tych warunkach odbyć się.

Pan Inspektor Pracy odroczył ją do poniedziałku dn. 10 b. m., tym razem odbędzie się ona w lokalu Inspekcji Pracy.

Na szerokim świecie

Walka o zniesienie blokady Hiszpanii Ludowej

„La Voix du Peuple" donosi, że na walnym zebraniu członków związku metalowców okręgu Charleroi (Belgia) zorstała jednomyślnie uchwalona rezolucja, wzywająca wszystkie partie robotnicze Belgii, by proklamowały strajk generalny, celem zmuszenia rządu do zniesienia blokady ekonomicznej wobec Hiszpanii Ludowej.

Socjaliści niemieccy przeciw Landsbury'emu

Komitet Centralny socjalistycznej partii Niemiec ogłosił komunikat w sprawie podróży Landsbury'ego, działacza angielskiej Partii Pracy, do Hitlera.

W komunikacie czytamy: „Landsbury rozpowszechnia nieprawdziwe wiadomości o Niemczech. Jego akcja to cios w plecy wszystkim, którzy walczą o polityczne i kulturalne wyzwolenie ludu niemieckiego. Jego „prywatna misja" skierowana jest przeciw walce o Niemcy wolne i pokojowe."

Uczony ofiarą faszyzmu

W środę, dnia 28 kwietnia zmarł w jednym ze szpitali rzymskich wielki bojownik klasy robotniczej tow. Antonio Gramsei.

Tow. Gramsei był profesorem uniwersytetu rzymskiego, był jednym z najczynniejszych działaczy robotniczych we Włoszech i nie ustawał w walce z faszyzmem.

W 1926 roku został wtrącony do więzienia. 11 lat trzymany był przez zbirów faszystowskich w więzieniu, w którym nabawił się ciężkiej choroby. Przed dwoma laty stan jego pogorszył się na tyle, że musiano go przewieźć do jednego ze szpitali w Rzymie, gdzie przebywał pod dozorem policji aż do śmierci.

Śmierć wielkiego uczonego i bojownika o wolność ludu włoskiego jest wielką stratą dla proletariatu włoskiego i międzynarodowego.

Szczepienia przeciwospowe

W dniu 4-go maja r. b. rozpoczęło się w Łodzi bezpłatne szczepienie ospy ochronnej dzieciom urodzonym w 1936 roku oraz dzieciom, które do tej pory nie były jeszcze szczepione, które trwać będzie do dnia 26-go maja r. b.

Szczepienia dokonywane są w następujących 6 punktach: W I Dozorze Sanitarnym przy ul. Dworskiej 10 od godz. 8 do 10, w II Dozorze Sanitarnym przy ul. Przejazd 86 od godz. 8 do 10, w III Dozorze Sanitarnym przy ul. Żeromskiego 4 8—10 codziennie, w IV Dozorze Sanitarnym przy przy ul. Kopernika 19 rano codziennie, V przy ul. Lubelskiej 7 od godz. 8 do 10 rano codziennie, w Przychodni Miejskiej przy ul. Rybnej 2/4 od godz. 15.30 do 17.30. Sprawdzanie czy ospa się przyjęła, odbywać się będzie w tych samych lokalach i godzinach w dniach: 18, 19, 20, 21, 22, 24, 25, 26 28, 29 i 31 maja oraz 1, 2, 3, 4, 5, 7, 8, 9 czerwca r. b. włącznie.

Uchylenie się rodziców od obowiązku szczepienia dzieci, pociągnie za sobą karę.

Skuteczna akcja w firmie „Wólka"

W dniu wczorajszym przedstawiciel związku klasowego odbył konferencję z firmą „Wólka" pod przewodnictwem Inspektora Pracy XIV obw. inż. Pawłowskiego.

W wyniku konferencji firma zobowiązała się wypłacić różnicę do stawek za okres wsteczny 26 tygodni, za godziny nadliczbowe stosowanych w tym samym okresie oraz za urlopy z roku 1936.

Należność zostanie wypłacona w czterech ratach tygodniowych.

Pierwsza będzie płatna 15 maja b. r.

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki L. Steckel, Limanowskiego 37, Sz. Jankielewicz, Stary Rynek 9, T. Stanielewicz, Pomorska 91, A. Borkowski, Zawadzka 45. B. Głuchowski, Narutowicza 6, St. Hamburg i S-ka, Główna 50, L. Pawłowski, Piotrkowska 307.

—

Radio łódzkie

Czwartek, dn. 6 maja

10.45 Coś dla każdego — płyty. 14.45 Koncert życzeń. 18.15 Do słuchu i do tańca — płyty. 18.45 Pogadanka p, t. „Len i konopie". 22.20 Wiadomości sportowe.

—

Teatr Miejski

Śródmiejska 15.

Dziś, w czwartek o godz. 4 po poł. i w sobotę również o godz. 4 po poł. pełna dynamiki i dramatycznych spięć sensacja Speyera „Adwokat i zabójca" z Tadeuszem Białoszczyńskim, K. Ankwiczówną i Cz. Kalinowskim w rolach głównych. Ceny zniżone.

Dziś w czwartek oraz w piątek i w sobotę o godz. 8.30 wiecz. sztuka Romana Niewiarowicza cieszącą się rekordowym powodzeniem p. t. „Gdzie diabeł nie może" z Zulą Dywińską, Kondratem i Dejunowiczem w rolach głównych.

W poniedziałek o godz. 8.30 wiecz. jedyny dodatkowy występ mistrza Ludwika Solskiego w „Skąpcu" po cenach zniżonych.

Wkrótce wystąpi w Teatrze Miejskim rewelacyjny balet Parnella w zupełnie nowym programie.

—

Teatr Polski

Cegielniana 27.

Dziś w czwartek, dnia 6 maja o godz. 4.30 po poł. (po cenach zniżonych) oraz o godz. 8.30 wiecz. dana będzie świetna satyra Gabrieli Zapolskiej p. t. „Panna Maliczewska" z Jadzią Andrzejewską w roli tytułowej. Resztę obsady stanowią utalentowani artyści panie Kossowska, Łapińska, Pilarska i panowie Bończa, Buczyński, Nowosielski i Tokarski. Reżyseria: Zofia Modrzewska.

—

Wkrótce rozpoczyna gościnne występy Stefan Jaracz na czele zespołu Teatru Ateneum.

Teatr Ateneum wystawia arcydzieło Moliera, jedną z najlepszych komedii tego geniusza teatru „Szkołę żon". Prócz tego wystawiona będzie ogromnie zabawna, aktualna, pełna najprzedniejszych dowcipów politycznych komedia-satyra A. Birabeau „Woźny i Minister". Jak się dowiadujemy, Stefan Jaracz przyjeżdża tylko na kilka występów.

Adw. Walter Kinderman skazany za lekceważenie Prokuratury

W dniu wczorajszym sąd grodzki w Łodzi rozpatrywał sprawę przeciwko adwokatowi, radcy prawnemu Z. Z. P. K. Scheiblera i L. Grohmana w Łodzi p. Walterowi Kindermanowi.

Adw. Walter Kinderman zgłosił się w dniu 6 marca do kancelarii Urzędu Prokuratorskiego, pragnąc poznać się z pewnymi aktami. Sekretarz kancelarii polecił adwokatowi zaczekać. Doszło do ostrej wymiany zdań między adw. Kindermanem a sekretarzem. Adwokat silnie zdenerwowany odezwał się do sekretarza, że „trzeba umieć odróżniać ludzi, a jeżeli nie posiada się tego daru, dochodzi się do absurdu". Sekretarz czujący się dotknięty tą uwagą, zameldował o powyższym władzom przełożonym i w konsekwencji adw. Kinderman został postawiony w stan oskarżenia. Sąd skazał go za lekceważenie Urzędu Prokuratorskiego na na 100 zł. grzywny wzgl. 5 dni aresztu.

Wypadek przy pracy

Na budowli przy ul. Grochowej 58 w czasie pracy uległ wypadkowi robotnik 27-letni Kazimierz Pręciak, zamieszkały przy ul. Kwiecistej 38.

Pręciak w czasie pracy wskutek potknięcia się spadł z rusztowania z wysokości kilku metrów, odnosząc złamanie prawej nogi oraz obrażenia głowy i klatki piersiowej. Rannego po opatrzeniu przewieziono w karetce pogotowia do szpitala.

Likwidacja zatargu w tkalni Niewiadomskiej

W dniu wczorajszym odbyła się w inspekcji pracy konferencja w sprawie zatargu w tkalni mechanicznej H. Niewiadomskiej przy ulicy Wólczańskiej 66.

W wyniku pertraktacji firma zgodziła się wypłacić różnicę stawek za rok wstecz, t.j. do 1-go lipca r.b. oraz należność za urlopy.

W ten sposób zatarg został zlikwidowany.

Echa zatargu w Kochanówce

Zatarg w szpitalu dla umysłowo chorych w Kochanówce, został, jak podaliśmy zawieszony.

Do czasu rozstrzygnięcia sporu przez arbitraż Inspektora Pracy pracownicy zostali zatrudnieni przez 10 godzin dziennie.

Obecnie związek klasowy zaskarżył regulamin pracy, jako niezgodny z ustawą o czasie pracy.

W sprawie tej ma być wydana decyzja przez Inspektora Pracy.

Strajk zdunów

W dniu wczorajszym wybuchł w Łodzi strajk zdunów. Roboty zduńskie, prowadzone na terenie poszczególnych nieruchomości zostały przerwane.

Zduni podjęli ostatnio akcję o zawarcie umowy zbiorowej, domagając się między innymi podwyżki płac.

W sprawie tej odbyła się już kilka konferencji, które jednak nie dały pozytywnego rezultatu wobec nieustępliwości pracodawców.

O strajku powiadomiono inspekcję pracy, która jednak narazie jeszcze nie wyznaczyła terminu konferencji.

Ofiara bezrobocia

W dniu wczorajszym wezwano karetkę pogotowia Czerwonego Krzyża do jakiejś kobiety, którą znaleziono nieprzytomną w bramie domu przy ulicy Rzgowskiej 52.

Lekarz pogotowia stwierdził u denatki otrucie kwasem solnym i przewiózł ją w stanie ciężkim do szpitala w Radogoszczu.

Jak wynika z przeprowadzonego przez policję badania, denatka nazywa się Natalia Matejka i liczy 23 lata oraz zamieszkuje przy ulicy Orkana Nr. 9.

Przyczyna targnięcia się na życie—pozostawanie od dłuższego czasu bez pracy.

Echa wielkiej katastrofy autobusowej

W nocy z 19 na 20 września 1936 r. szosą Warszawa—Lublin—Lwów wracała z Lublina do Łodzi wycieczka, wioząca w trzech autobusach kilkudziesięciu uczestników. Jeden autobus prowadzony przez szofera Władysława Wawrzyniaka wskutek braku znaków orientacyjnych przejeżdżając przez most nad wyschłym korytem rzeki Kurówki spadł z mostu z wysokości kilku metrów i rozstrzaskał się grzebiąc pasażerów. 19 osób odniosło ciężkie obrażenia ciała, jeden z jadących Mendel Orzech został zabity, a 9 osób wyszło z lżejszymi obrażeniami. Sprawę przekazano do rozpoznania Sądowi Okręgowemu w Lublinie, gdyż ofiarami katastrofy byli przeważnie Łodzianie.

Szofer Wawrzyniak zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych.

Z toku przewodu wynikało, że Wawrzyniak nie jechał z nadmierną szybkością, gdyż autobus zaopatrzony jest w ogranicznik, nie dopuszczający do przekroczenia 50 kilometrów na godzinę. Winę ponosi zarząd drogowy z braku znaków, a co najwyżej wada w kierownicy nie dozwoliła Wawrzyniakowi w ostatniej chwili autobus skierować w odpowiednie miejsce.

Sąd Okręgowy w Łodzi po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok na mocy którego 28-letni Władysław Wawrzyniak

Sprawa budowlanej komisji rozjemczej

W piątek, dnia 7 b. m. o g. 11 rano odbędzie się w małej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego posiedzenie powołanej przez rząd za przykładem lat ubiegłych komisji rozjemczej dla przemysłu budowlanego.

Przedstawiciele związku klasowego wezmą udział w jutrzejszym posiedzeniu w charakterze informacyjnym.

Ławników do komisji rozjemczej związek klasowy nie deleguje, podobnie jak w latach ubiegłych.

—

Ohydny czyn fabrykanta

Zbił do utraty przytomności robotnicę

W fabryce p. f. „Włóknik" przy ulicy Piotrkowskiej 33, będącej własnością Mojżesza Kurca, zatrudniona była od pewnego czasu sztoperka, Jadzia Wajsbaum, zam. przy ulicy Ogrodowej 20. Ostatnio Kurc winien jej był za zaległe zarobki ponad 200 złotych. Kilka dni temu Wajsbaumówna przybyła do mieszkania swego pracodawcy i zażądała zapłaty należności. Kurc przy pomocy swych dwóch synów dotkliwie pobił do utraty przytomności swą byłą pracownicę, tak że musiano wezwać do niej pogotowie miejskie. O powyższym wypadku poszkodowana zameldowała policji, która sporządziła, odpowiedni protokuł. W najbliższych dniach w Sądzie Grodzkim odbędzie się sprawa pobicia Wajsbaumówny przez Kurców.

—

Zwycięstwo klasowców w fabryce Buhlego

W oddziele fabryki Buhlego przy ul. Dąbrowskiej, zatrudniającej 300 robotników, odbyło się organizacyjne zebranie fabryczne, na którym ustępujący delegaci złożyli sprawozdanie ze swej działalności w czasie rocznej kadencji.

Pomimo różnych podstępnych chwytów kilku endeckich pachołków fabrykanckich wybrani zostali ponownie klasowcy. Jeden delegat otrzymał wszystkie głosy, drugi zaś spotkał się ze sprzeciwem jedynie... 4 głosów.

Dozorcy domowi walczą przeciw wyzyskowi kamieniczników

W związku z ponownym masowym wypowiedzeniem pracy dozorcom domowym, związki zawodowe podjęły akcję celem przeciwdziałania właścicielom domów, którzy zmierzają do obniżenia płac dozorców domowych.

Związki zawodowe zwróciły się w tej sprawie do Inspektoratu Pracy oraz władz administracyjnych, wskazując, że szczególnie w śródmieściu, właściciele domów, domagają się od dozorców, aby nabywali z własnych funduszów narzędzia pracy, jak również zmuszają do przeprowadzania remontu mieszkań służbowych na koszt własny dozorców.

Wypadki niedostarczania mieszkań służbowych są również na porządku dziennym. Związki Zawodowe wnoszą o ustanowienie specjalnego podinspektora któryby sprawował kontrolę nad warunkami pracy dozorców i przestrzeganiem umowy i ustawodawstwa przez właścicieli nieruchomości.

Zaostrzenie strajku w wędliniarniach żydowskich

W dniu wczorajszym wobec dalszego oporu przedsiębiorców uległa zaostrzeniu akcja strajkowa robotników i sprzedawców zatrudnionych w wytwórniach i sklepach koszernych wędlin.

Okupacja objęła największe zakłady: Diszkina, przy ulicy Piotrkowskiej 8, Piotrkowskiej 5, Piotrkowskiej 25, Nowomiejskiej 25, 11 Listopada 20, Diamanta, przy ul. Zawadzkiej 9, Gdańskiej 14, Piotrkowskiej 45, Piłsudskiego 50, Nowomiejskiej 24, dalej Zjednoczonych Rzeźników żydowskich, Halperna, Amzela, Brzezińskiego i innych.

Łącznie strajk objął 150 pracowników z czego ponad 120 okupuje warsztaty.

Komisja strajkowa zawiadomiła pracodawców, że strajk nie zostanie przerwany zanim nie uwzględnią żądań robotników.

— — —

Śmierć pod kołami pociągu

Na torze kolejowym przy stacji Brzezie, pow. wieluńskiego poniósł śmierć robotnik rolny, 29-letni Andrzej Kawczyński, zamieszkały we wsi Justynów, pow. wieluńskiego. Kawczyński wsiadł do pociągu towarowego i w pobliżu stacji zamierzał wyskoczyć z pociągu, znajdującego się w biegu.

Skok nie udał mu się i nieszczęśliwy robotnik wpadł pod koła, ponosząc śmierć na miejscu.

Zwłoki znalazł po przejściu pociągu dróżnik kolejowy obchodzący tor.

Pobór rocznika 1916

W dniu dzisiejszym t. j. w czwartek, dnia 6 maja r. b. ze względu na święto komisje poborowe nie urzędują.

W dniu jutrzejszym, t. j. w piątek, dnia 7 maja winni się stawić do przeglądu wojskowego:

Przed komisją poborową Nr. 1 (Ogrodowa 34) poborowi rocznika 1916 zamieszkali na terenie 3 komisariatu P. P. o nazwiskach na litery A, B, C, D, E. włącznie.

Przed komisją poborową Nr. 2 (Piotrkowska 165) poborowi rocznika 1916 zamieszkali na terenie 1 komisariatu P. P. o nazwiskach na litery K, M.

Do poboru winni również się stawić mężczyźni, urodzeni w latach 1915 i 1914, którzy poprzednio przez komisje poborowe zostali uznani za czasowo niezdolnych do służby wojskowej (kat. B.) oraz wszyscy poborowi, którzy z jakichkolwiek powodów nie uczynili zadość obowiązkowi stawienia się przed komisją poborową.

Zgłaszający się do przeglądu wojskowego winni posiadać dowód osobisty i świadectwa szkolne oraz zawodowe.

Wiadomości sportowe

Kalendarzyk sportowy na dziś

W dniu dzisiejszym odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

Piłka nożna. Na boisku ŁKS przy Al. Unii o godzinie 16.30 międzynarodowy mecz piłkarski ŁKS (Liga) — Florisdorfer AC (Wiedeń), poprzedzony przedmeczem. Na boisku ŁKS o godzinie 11 przed poł. ŁTSG — Burza, na boisku WKS o godzinie 11 WKS—ŁKS Ib i o godzinie 16.30 SKS — PTC. Na boisku UT o godzinie 1: Widzew—UT, na boisku Sokoła w Pabianicach: Sokół—Wima.

Mecze o mistrzostwa poprzedzą przedmecze rezerw.

Kolarstwo. Na Krzywiu o godzinie 9 rano start do wyścigów na 25 i 50 klm. organizowanych przez ŁTK.

Pływanie. W basenie YMCA przy ul. Traugutta o godzinie 16 międzyszkolne zawody pływackie o puchar YMCA.

Lekkoatletyka. W Parku im. Poniatowskiego o godzinie 12 w poł. doroczny bieg sztafetowy o nagrodę Kuriera Łódzkiego. Na stadionie Wimy o godzinie 16 lekkoatletyczny mecz kobiecy reprezentacyj Łodzi i Poznania. Na stadionie ŁKS o godzinie 13.30 mecz juniorów ŁKS—UT i ŁKS—TUR.

Boks. W sali Hakoahu przy ul. Piotrkowskiej 61 o godzinie 20 międzyklubowe zawody bokserskie przy udziale zawodników IKP, TUR-u, Wimy, Hakoahu i Gwiazdy.

Piłka nożna

Piotrków—Tomaszów 3:2 (0:2)

W niedzielę dnia 2 maja r. b. odbył się w Tomaszowie Mazowieckim doroczny mecz piłkarski reprezentacyj Tomaszowa z Piotrkowem zakończony wynikiem 3:2 dla Piotrkowa.

Reprezentacja Piotrkowa składająca się z zawodników młodych i ambitnych, mimo wyniku 0:2 do przerwy, zagrała po przerwie nadzwyczaj ambitnie rozstrzygając spotkanie na swą korzyść.

Od większej porażki drużynę Tomaszowa uratował jej bramkarz Hiboski ratując w drugiej połowie bardzo wiele niebezpiecznych sytuacji.

Bramki zdobyli dla Piotrkowa Drozdowski 2 i Witek dla Tomaszowa Janocki I i Janocki II.

Składy drużyn Piotrków: Milewski (Skra), Rębacz—Sieradzki (Ruch), Rogowski—Ruszkowski—Gromadzki (Skra), Dawidowicz — Witek — Jabłoński (Ruch), Ruszkowski II (Skra) Drozdowski (Concordia).

Tomaszów: Hibowski (Tomaszowianka), Pawłowski (Lechja), Idarek—Ogórek (Tomaszowianka), Gadaj II (Lechja), Jaskuła—Kacperczak (Tomaszowianka) Gadaj I—Białkowski—Janocki—Janocki II (Lechja).

Piłkarze duńscy grać będą w Łodzi

Zarząd ŁZOPN rozpatrywał na wczorajszym posiedzeniu ofertę leadera mistrzostw piłkarskich Danii—Akademisk Boldklub, co do rozegrania w Łodzi w dniu 20 czerwca (w ramach jubileuszu ŁZOPN) międzynarodowego meczu z reprezentacją Łodzi. Zarząd ŁZOPN zaakceptował zasadniczo warunki Duńczyków, którzy mają przyjechać do Polski na cztery mecze. Między innymi o mecz z Duńczykami reflektuje już mistrz Polski Ruch, oraz Warszawianka i Cracovia.

Dziś mecz Hiszpania—Czechosłowacja

W dniu dzisiejszym na stadionie Sparty w Pradze rozegrany zostanie zakontraktowany uprzednio międzypaństwowy mecz piłkarski, między reprezentacją Hiszpanii a reprezentacją Czechosłowacji.

Historia spotkań między tymi państwami przedstawia się następująco:

Obie reprezentacje rozegrały dotychczas 3 spotkania, przy czym pierwsze rozegrane w roku 1930 zakończył się zwycięstwem Hiszpanii 1:0 (w Barcelonie), następny w roku 1931 przyniósł sukces barwom Czechosłowacji w stosunku 2:0 (w Pradze), a w roku 1936 zwycięstwo Hiszpanii 1:0 (w Pradze).

Sądząc z formy wykazanej przez Basków w spotkaniu z Racing Klubem, przypuszczać należy, że i tym razem pomimo zawieruchy wojennej, zwycięstwo odniesie reprezentacja Hiszpanii.

Fatalny wypadek tramwajowy

W Rudzie Pabianickiej przy zbiegu ulic Piłsudskiego i Staszica (na skręcie) wpadła pod tramwaj zdążający do Rudy Pabianickiej 8-letnia Lidia Jaroszka, zamieszkała przy ul. Chocianowice 104.

Wskutek wypadku dziewczynka odniosła obcięcia obu nóg. Wezwany lekarz pogotowia P. C. K. po opatrzeniu przewiózł ranne dziecko w stanie ciężkim do szpitala.

—

Trup kobiety pod młynem

Właściciel młyna we wsi Łędków pod Łodzią Stanisław Michalak, dokonał w dniu wczorajszym makabrycznego odkrycia. Podczas czyszczenia koła młyńskiego w stawidłach, spostrzegł nagle ciało kobiety, które płynęło z wodą w kierunku młyna. O powyższym odkryciu Michalak powiadomił policję, która wszczęła dochodzenie.

W toku dochodzenia ustalono, że tragicznie zmarłą kobietą jest 34-letnia Stanisława Kacprzak, zamieszkała w Łasku. Zwłoki młodej kobiety przewieziono do kostnicy w Łodzi, gdzie odbędzie się sekcja zwłok celem ustalenia przyczyny jej śmierci. Do tej pory nie zdołano stwierdzić, czy zmarła kobieta padła ofiarą zbrodni, czy też popełniła samobójstwo lub padła ofiarą nieszczęśliwego wypadku.

—

Tajemnicze zabójstwo robotnika

W Kaliszu miało miejsce tajemnicze zabójstwo robotnika. W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych przechodnie znaleźli na ulicy Pułaskiego w Kaliszu jakiegoś młodego mężczyznę, który dawał słabe oznaki życia. Niezwłocznie wezwano pogotowie, którego lekarz mógł już tylko stwierdzić zgon denata. Zabity robotnik miał na ciele ranę kłutą klatki piersiowej, przy czym ostrze noża przebiło mu serce.

W wyniku dochodzenia stwierdzono, że zabity nazywa się Majer Kronenberg i ma lat 16. Kronenberg był z zawodu robotnikiem fabrycznym i zaczepiony został na ulicy przez 2 osobników, którzy wszczęli z nim kłótnię, a potem poraniwszy go śmiertelnie nożami, zbiegli w niewiadomym kierunku. Istnieje prawdopodobieństwo, że morderstwo dokonane zostało na tle politycznym. Policja prowadzi energiczne dochodzenie, lecz jak dotąd napotyka na pewne trudności ze względu na to, że dotychczas w sprawie nie znaleziono żadnych śladów, mogących naprowadzić władze śledcze na sprawców zabójstwa.